Nr. 347. We Lwowie Piątek dnia 14 Grudnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telef[illegible] ji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Walka o ster.

Lwów 13. grudnia.

Z powodów łatwych do zrozumienia nie poruszaliśmy dotychczas kwestji zastępstwa ś. p. Grocholskiego, sądząc, że nad otwartą mogiłą podobnej dyskusji prowadzić się nie powinno.

Byliśmy przeciwnikami ś. p. Grocholskiego w niejednej kwestji, walczyliśmy nie jednokrotnie z jego zasadami i poglądami, ale mieliśmy dla niego szacunek, który nakazywał nam w chwili jego śmierci zaniechać dyskusji na temat, jak ma być kierowane Koło polskie, kto ma osiwiałego w walkach parlamentarnych, a zgasłego dziś wodza większości zastąpić.

Tymczasem ci właśnie, którzy w pierwszej linji dyskusji podobnej zaniechać byli winni, rozpoczynają dziś już akcję i w depeszy wiedeńskiej *Czasu* konstatują, że dotychczasowy wiceprezes Koła p. Jaworski mową swoją w przedmiocie ustawy wojskowej wzniósł się nie tylko na stanowisko prezesa Koła, ale nawet na przewódcę całej prawicy.

Śmieszna ta swoją szumnością reklama zmusza nas do zabrania w tej sprawie dziś już głosu, do zaprotestowania imieniem znacznej większości wyborców jakoby zapatrywanie to podzielali. Mowa p. Jaworskiego w sprawie wojskowej nie nadaje się wcale do tego, ażeby kraj ją przyjął bez zastrzeżeń, jego stanowisko nie zupełnie jest zgodne z zapatrywaniami większości wyborców a w wielu ustępach wprost sprzeczne.

P. Jaworski jest wiernym reprezentantem idei ś. p. Grocholskiego, t. z. że pielęgnować będzie z nadzwyczajną troskliwością kierunek rządowo-konserwatywny — z tą różnicą, że braknie mu tej siły i powagi na zewnątrz w obec obcych, jaką miał ś. p. Grocholski.

Z panem Jaworskim tedy odziedziczymy wszelkie wady poprzedniego rządu w Kole bez ich zalet dodatnich. Zapatrywania te nasze — z góry jesteśmy o tem przekonani — nie wpłyną bynajmiej na opinję większości Koła i p. Jaworski będzie prezesem i to wybranym znaczną większością. Na razie chodzi nam o wiceprezesa. Krakowska partja bardzo zręcznie podsuwa już dziś p. Bobrzyńskiego, owego profesora, który w nader zręczny sposób pozakulisowy potrafił się stać ważną figurą i usunąć na drugi plan owych członków konserwatywno-rządowej partji, którzy go przewyższają talentem i pracą. Wyborem tym stanęłoby Koło polskie w rażącej sprzeczności z całym krajem, który w zarządzie Koła polskiego chciałby widzieć ludzi czynnych, ruchliwych a choćby starszych wiekiem i doświadczeniem od p. prof. Bobrzyńskiego, to jednak młodszych duchem i sercem i mniej „praktycznych" — nie w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Wszak w Kole są ludzie, jak ks. Jerzy Czartoryski, który wcale do czerwonych nie należy, który w poselskiem swem działaniu jest przecież bardzo umiarkowany. Ks. Czartoryski byłby dziś najodpowiedniejszym do objęcia steru po ś. p. Grocholskim i najłatwiej by w obec nowej sytuacji kraju potrafił sterować Kołem. Cóż dopiero mówić o nim jako o zastępcy przewodniczącego! To pewna, że ks. Czartoryski zrobiłby pod pewnym względem ofiarę, przyjmując to stanowisko — ale mamy przekonanie, że w imię dobra sprawy zdecydowałby się na to. Obok ks. Czartoryskiego są wreszcie i inni, którzy są godniejsi i bardziej powołani od młodego profesora krakowskiego, — który ma gdzie indziej obszerne pole działalności. Kandydata na prezesa Koła w dzisiejszych stosunkach Koło polskie już ma i upornie go wybierze — ale na wybór zastępcy przewodniczącego ma zwrócone oczy kraj cały i żąda od Koła, ażeby do jego życzeń się zastosowało.

Memorjał do p. ministra Zaleskiego.

Z powodu ciągle powtarzających się wylewów na Powiślu, postanowił Wydział krajowy w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa przystąpić do systematycznego uregulowania, podwyższenia i wzmocnienia wałów nad Wisłą i jej dopływami, które to roboty miały być stopniowo począwszy od najbardziej zagrożonego powiatu tarnobrzeskiego w górę na podstawie państwowej ustawy meljoracyjnej wykonane.

W tym celu zarządził już Wydział krajowy w roku ubiegłym przeprowadzenie studjów przygotowawczych, przedewszystkiem dla powiatu tarnobrzeskiego, gdzie w tego rodzaju budowlach szczególnie nad Sanem, znajdują się znaczne luki i braki, a gdy w marcu b. r. właśnie z powodu tych niedostatków w obwałowaniu, powódź zatorowa Sanu wyrządziła ogromne spustoszenia na obszarze 200 kilometrów □ najżyźniejszej i najludniejszej części powiatu tarnobrzeskiego, postanowiły obie władze krajowe, t. j. Wydział kraj. i namiestnictwo na konferencji odbytej w kwietniu b. r. zamiast przedstawiać rządowi wniosek na udzielenie jednorazowej zapomogi ze skarbu państwa, w celu uzupełnienia brakujących obustronnych obwałowań Sanu, przyspieszyć wygotowanie projektu obwałowań Sanu i Wisły w pow. tarnobrzeskim, tak, ażeby odnośny projekt ustawy na najbliższej sesji mógł być uchwalony, a roboty z wiosną r. 1889 zostały rozpoczęte.

Podjęte w tym kierunku starania Wydziału krajowego odniosły też o tyle pożądany skutek, że mimo wczesnego zwołania Sejmu, projekt techniczny został w porę wykończonym i ministerstwu rolnictwa przedłożonym, a odnośny projekt ustawy uzyskał w dniu 10. października zatwierdzenie sejmowe. Tymczasem namiestnictwo zawiadomiło Wydział krajowy, iż ministerstwo rolnictwa poleciło oznajmić, że obciążenie państwowego funduszu meljoracyjnego wydatkami, wypływającymi z ustaw meljoracyjnych już wydanych, względnie wydatkami na te przedsiębiorstwa meljoracyjne, dla których w razie ustawodawczego uregulowania, subwencja z państwowego funduszu meljoracyjnego już przyrzeczoną została, doszło obecnie do takiej wysokości, iż ministerstwo rolnictwa na razie **nie może dać żadnego zapewnienia co do subwencji z tegoż funduszu na rzecz wspomnianego powyżej przedsiębiorstwa meljoracyjnego.**

Wobec powyższego oświadczenia ministerstwa rolnictwa obawia się obecnie Wydział krajowy, iż mimo przychylnego przyjęcia przez ministerstwo rezolucji sejmowej z r. 1887 co do równomiernego rozdziału subwencyj z państwowego funduszu meljoracyjnego, wzmiankowane przedsiębiorstwo nie uzyska w r. 1889 odpowiedniego zasiłku z tego funduszu i to w chwili, gdy na podstawie sankcjonowanych ustaw krajowi naszemu z sumy pięciomiljonowej przyznano dopiero 491.028 zł.

Temi względami powodowany, wystosował Wydział krajowy obecnie w tej sprawie memorjał do ministra dla Galicji p. Zaleskiego, zwracając jego uwagę na następujące okoliczności. Zdaniem Wydziału krajowego uzupełnienie obwałowania Wisły i Sanu, podobnie jak i dalsze zabezpieczenie Powiśla od powodzi, jest z powodu częstych i ogromnych klęsk elementarnych, **przedsiębiorstwem najważniejszem i najnaglejszem nietylko w Galicji, ale w całem państwie** i dlatego też Sejm, mimo niepomyślnego stanu finansów krajowych, nie zawahał się wstawić na ten cel do budżetu krajowego już w r. 1889 dotacji w kwocie 45 373 zł.

Z powodu szczupłych zapomóg państwowych i krajowych, udzielonych ludności dotkniętej tegoroczną powodzią zatorową Sanu, jeszcze dotąd, zerwane i zburzone lodami domy, nie zostały odbudowane, wskutek czego wypadałoby w roku przyszłym dostarczyć ludności nad Sanem, dla powetowania klęski, odpowiedniego zarobku, jaki właściwie nastręczyć może zamierzone obwałowanie Wisły i Sanu.

Z powodu odroczenia przez Sejm regulacji dolnej sekcji Gniłej Lipy, odpadła dla Galicji subwencja roczna z państwowego funduszu meljoracyjnego w kwocie 27.000 zł., która, według zapewnienia ministerstwa rolnictwa, miała być już wstawioną do preliminarza tego funduszu na rok 1888, co — zdaniem Wydziału kraj. — w wysokim stopniu może ułatwić p. ministrowi rolnictwa wyjednanie subwencji dla obwałowania Wisły i Sanu w r. 1889.

Wreszcie uzupełnienie obwałowań Wisły i Sanu, które, w myśl uchwalonego przez Sejm projektu ustawy, ma być wykonane w ciągu lat sześciu, tylko wówczas może w ogóle rychło przyjść do skutku, jeśli ustawa wejdzie w życie w roku 1889, a budowa skończy się z ostatnim rokiem pierwszego dziesięciolecia istnienia państwowego funduszu meljoracyjnego, tj. z r. 1894. W razie zaś, gdyby potrzebna na ten cel subwencja państwowa nie była wstawioną do preliminarza państwowego funduszu meljoracyjnego na rok 1889, cała akcja, tyle ważna i tak nagła dla ochrony Powiśla, musiałaby być odroczoną na czas tak długi, dopóki wniesiony w dniu 25. października rb. projekt ustawy państwowej z przedłużeniem czasu trwania państwowego funduszu meljoracyjnego nie uzyska konstytucyjnego zatwierdzenia.

Z powyższych powodów, a przytem nie mogąc brać odpowiedzialności za zaniechanie uzupełnienia obwałowania Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim, którego nagłość udowodniła tegoroczna powódź, a które, gdyby rzecz była traktowaną podobnie, jak w prowincjach alpejskich, winno było być zarządzone z funduszów państwowych bezpośrednio po klęsce — Wydział krajowy w memorjale swym uprasza p. ministra Zaleskiego, ażeby, jako szczególniejszy opiekun kraju naszego w radzie korony, wyjednał u p. ministra rolnictwa wstawienie do budżetu państwowego funduszu meljoracyjnego na rok 1889 pierwszej raty subwencji na uzupełnienie obwałowania Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim w kwocie 45.373 złr. Równocześnie odniósł się Wydział krajowy i do prezydjum namiestnictwa z prośbą, ażeby, ze względu na bliskie wniesienie do rady państwa preliminarza państwowego funduszu meljoracyjnego na rok 1889, przedstawiło ministerstwu rolnictwa uwagi Wydziału krajowego i wyjednało wstawienie do tego preliminarza potrzebnej subwencji.

Z rozpraw nad ustawą wojskową.

(Mowa dr. Gregra, według stenogramu.)

I. Obecna dyskusja nastręczyćby mogła stosownej i pożądanej sposobności do mowy emfatycznej i skutecznej o okropnościach i barbarzyństwie wojny, o tem, że to nie po chrześcijańsku i niemoralnie, kiedy ludzie napadają na siebie, jak dzikie zwierzęta i nawzajem się zabijają, o przygnębiających ciężarach militaryzmu przygniatającego ludy; możnaby wskazać na to, że obecny stan rzeczy jest prawdziwą hańbą dla cywilizacji, wstrzymuje kulturną pracę ludzkości, że jeżeli tak dalej pójdzie ludzkość cofnie się do barbarzyństwa i dzikości; możnaby jednem słowem powiedzieć to wszystko, co już sto i tysiąc razy powiedziane zostało, co każdy z nas wie i czuje, niewyjąwszy nawet pana ministra wojny, czego jednakże nikt zmienić ani poprawić nie może, a już najmniej nasz parlament. Nie chcę natrząsać się z naszego parlamentu, ale od parlamentu, który nie może zdobyć się na zniesienie małej loterji, chociaż każdy uważa ją za hańbę dla cywilizowanego państwa, od parlamentu, który nie jest w stanie wydrzeć od ministra skarbu parę set złr. na szkołę lub cel humanitarny, od parlamentu, który najmniejszej zmiany ustawy przeprowadzić nie zdoła wbrew woli rządu — od takiego parlamentu nikt spodziewać się nie może zawotowania ogólnego rozbrojenia i wiecznego pokoju. Ale i inne parlamenty uczyniłyby tego nie mogły i również bezsilne są w obec wielkiej kwestji wojskowej i ogólnych uzbrojeń. Na całym europejskim kontynencie nie masz w ogóle parlamentu, który reprezentowałby prawdziwą wolę ludu, a tem mniej takiego, który woli ludowej potrafiłby nadać znaczenie decydujące. Parlamenty są przeważnie wypływem i wyrazem panujących politycznych stronnictw, klas, koteryj, klubów itd., a przedewszystkiem są one marjonetami w ręku każdorazowego rządu, albo jeszcze wyższych czynników, a jeżeliby nawet który parlament miał odwagę zawotować ogólne rozbrojenie, odmówić rządowi rekrutów i pieniędzy do dalszych zbrojeń, to pytam, czy w danych stosunkach byłoby to w ogóle możliwem bez zrujnowania państwa. Nie sądzę, żeby tak było, bo wszakże militaryzm poszczególnych państw jest tylko wypływem zbrojeń wszystkich państw europejskich, byłoby więc rzeczą niepatrjotyczną, ba nawet wręcz bezrozumną, żądać od poszczególnego państwa, by swój tomahawk zagrzebało w ziemię, podczas, kiedy wszyscy inni topór wojenny, groźnie nad głową jego unoszą. Bardzo słusznie zauważył poprzedni mówca, dr. Rieger: „Najlepszy nawet nie może żyć w pokoju, jeżeli to nie podoba się złemu sąsiadowi." Ale żeby złego sąsiada do pokoju zmusić, do tego właśnie brak nam siły, nie pozostaje więc nic innego, jak płynąć z dzikim prądem i w tym barbarzyńskim, niszczącym ludy wyścigu co najmniej dotrzymać innym kroku.

Tak Mości Panowie, gdyby ludy tak daleko już postąpiły w dojrzałości i rozumie, żeby same wzięły sprawę w ręce, żeby zwołały kongres pokojowy i tam przemówiły: Dość nam tej strasznej igraszki kosztem naszej krwi i naszego mienia, nie chcemy więcej ponosić ofiary dla żądnych panowania możnowładców, nie chcemy wydawać na rzeź synów naszych, ani opustoszać warstaty dla próżnej manji wielkości i dla zdziczenia, czy to poszczególnych osób, czy też innych narodów; my sami zawieramy przymierze dla wiecznego pokoju, my sami rozstrzygać będziemy spory przed naszym sądem polubownym i biada temu, kto pokój złamie, bo wszyscy my jesteśmy obrońcami i stróżami tego pokoju!

Przyjdzie czas taki, Mości Panowie, i przyjść musi, kiedy ludy tak przemówią, bo nieszczęście, bieda i nędza są słońcem, w którem ludy wreszcie dojrzeją i do rozumu przyjdą. (Brawo!)

To wszystko jednakże są tylko marzenia przyszłości i dziś jeszcze tego rodzaju rozpamiętywania należą do rzędu politycznych fantazyj i rojeń, dlatego zwracam się raczej do zimnej rzeczywistości, do nowej ustawy wojskowej.

Przypadło mi, Mości Panowie, zadanie, zaznaczyć imieniem mego stronnictwa stanowisko i wyjaśnić motywa, które nami w sprawie tej ustawy kierują. Wydać się może dziwnem lub niestosownem, jeżeli my, jako stronnictwo opozycyjne, głosować będziemy za przejściem do dyskusji szczegółowej nad ustawą wojskową. Ale jeżeli rzucimy okiem na tamtą (lewą) stronę izby, jeżeli rozważymy, że nawet tamte wielkie i możne stronnictwa opozycji wobec ustawy wojskowej nagle stały się tak łagodnemi i potulnemi (wesołość na prawicy), to w istocie zapamiętałością nazwaćby wypadało, gdyby nasze małe i tak tu bezsilne stronnictwo nie poszło za tym wzruszającym przykładem uległości. Jeżeli się widzi, jak wielka i można opozycja na lewej stronie tej izby, opozycja, która obecnemu rządowi przy objęciu steru jednodniową trwałość prorokowała, która rządowi groziła, że przy lada sposobności zdmuchnie go, jakoby puch lekki, dziś, kiedy, zdaje się, nadarzyła się sposobność do obalenia tego rządu, nagle o swojej opozycji zapomina, zaprzęga się do rydwanu zwycięzkiego rządu i z większością izby niejako współzawodniczy, ażeby jak najprędzej ustawę wojskową uchwalić — jeżeli się to widzi, Mości Panowie, to można w tem przynajmniej znaleźć usprawiedliwienie dla naszego stronnictwa, że nie mamy ochoty do rozbijania sobie głów o granitowe mury ustawy. (Wesołość na prawicy.)

Także co do konstytucyjnej strony ustawy wojskowej przoduje nam szanowna opozycja z lewicy przykładem.

Bezwątpienia należy prawo przyzwalania kontyngensu wojskowego z roku na rok do najważniejszych praw konstytucyjnych, stanowi podstawę każdego prawdziwie konstytucyjnego systemu. To fundamentalne prawo konstytucyjne zasuspendowane zostaje przez zezwolenie ustawy wojskowej na dalszych lat dziesięć, ale to, jak sądzę, ciężkie naruszenie konstytucji, to poświęcenie najważniejszych praw obywateli austrjackich dokonane zostało już w roku 1868, kiedy po raz pierwszy ustawa wojskowa przyszła pod obrady Izby, w czasie, kiedy posłowie czeskiego narodu wcale tu nie zasiadali i kiedy szanowne stronnictwo wiernokonstytucyjne jedyne bronić i ochraniać *miało* konstytucję. To samo powtórzyło się w roku 1879 przy ponownem uchwaleniu ustawy wojskowej, przez co stworzone zostały precedensy, które dzisiaj ciężko ważą na szali, a jeżelibyśmy dzisiaj ustawę wojskową na dalszych lat dziesięć uchwalić mieli, to nie jest to niczem innem, jak prolongacją grzechu, którego w roku 1868 dopuściło się stronnictwo wierno - konstytucyjne przeciwko konstytucji.

Moglibyśmy więc postępowaniem szanownych panów z wielkiej opozycji wytłumaczyć własne nasze postępowanie, gdybyśmy właśnie tego wytłumaczenia potrzebowali. Nie potrzebujemy go jednak, bo już nasze stanowisko jako stronnictwa

---

11) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Większą jeszcze niespodzianką stawała się dla niej katedra, tam na prawo, ta potężna masa głazów, zpiętrzonych, zda się ku niebu. Każdego poranka wyobrażała sobie, że widzi ją po raz pierwszy dopiero, i odkrycie to poruszało ją do głębi. Przychodziło jej bowiem uporczywie na myśl, że te omszone głazy żyją i czują, jak ona sama. Nie było to niczem uzasadnione — poprostu nie miała żadnej w tym względzie wiadomości — mimo to czuła się jakby pokrewną mistycznemu życiu olbrzymki, której wiek dziecięcy trwał trzy stulecia, a modły licznych pokoleń zapełniały jej wnętrze aż hen, pod sklepienia wysokie. U dołu spoczywała świątynia jakby na kolanach, w kornej modlitwie pochylona, w tem okoleniu kaplic romańskich, z nagiemi oknami o pełnych łukach, których jedyną ozdobę stanowiły wysmukłe kolumny pod gzymsami półkrągłemi. Dalej, ku górze, stała wyprostowaną, jakby oblicze i ramiona ku niebu zwracała, z oknami nawy, wysklepionemi ku wnętrzu, które zbudowane były w ośmdziesiąt lat później, aniżeli wysokie lekkie, poprzedzielane poprzecznemi listwami. I coraz wyżej pięła się zachwycona w górę, ze swojemi murami poprzecznemi i pilastrami chóru, które wybudowane i pokryte ornamentacją w 200 lat później, świeciły cechami czystego gotyku. Rynny, biegnące wzdłuż murów poprzecznych, odprowadzały wodę deszczową z dachów. Balustrada, opleciona liściem kamiennego koniczu, odgraniczała terasę po nad kaplicami absydalnemi. Tak samo przybrany był kwieciem szczyt katedry. Cały gmach, czembardziej zbliżał się do niebios, formalnie zakwitał i odmładzał się. Uwolniony od średniowiecznej grozy duchowieństwa, rzucał się na łono Boga miłości i pojednania. I zda się, miała ta świątynia uczucie fizyczne tego wszystkiego, czuła się swobodną i szczęśliwą, płynęła ku niebu, jak pieśń nabożna i czysta.

Zresztą ta katedra żyła w samej rzeczy. Nieprzeliczone setki jaskółek przylepiły gniazdka swoje po pod kamienne ornamentacje, w zagłębieniach wieżyczek i szczytów. Lot tych ptasząt okrążał bez przerwy zajęte przez nie siedziby. Nawet konary wiązów w biskupim parku cisnęły się, wolnym krokiem osób, używających przechadzki, ku terasom. Nieraz kruk, stracony gdzieś w błękitach i zda się nie większy od muchy, czyścił pióra swoje na szczycie wieżyczki. Cała flora roślin, wiklin i traw, wystrzelała ze szpar w murach i ożywiała te głazy ociężałe. W dnie deszczowe huczało i mruczało w całem wnętrzu świątyni, gdy woda przelewając się rynnami galeryj z piętra na piętro, spadała na ziemię z hałasem spienionych strumieni. Nawet orkany wiosenne i jesienne ożywiały katedrę, wydobywając z niej głosy skarg lub gniewu, kiedy wicher szalał wśród lasu łuków, wieżyczek i słupów. Wreszcie i słońce kazało jej odżywać w grze swych promieni, od wczesnego rana odmładzając starożytną budowlę blaskami złotemi, aż do wieczora, gdy jej przedłużające się zwolna cienie, gubiły się gdzieś w nieskończoności wszechświata.

A wewnętrzne życie tej świątyni, niby tętno arteryj, stanowiły uroczystości kościelne, któremi od stóp do głowy rozbrzmiewała — dźwięk dzwonów, muzyka organów i śpiew kapłanów. Nieustające życie przenikało ją: nieuchwytne śpiewy, pomruk mszy cichej, lekkie przyklękanie nabożnych, nawet pokorny oddech modlitwy bez słów, odmawianej zaciśniętemi usty...

Teraz, gdy dnie były już dłuższe, stawała Angielika rankami i wieczorami długi czas oparta o balkon, tuż bod bokiem swej wielkiej przyjaciółki katedry. Największe upodobanie znajdowała wieczorami, gdy ta olbrzymia masa rysowała się wyraźnie na tle wygwiaździonego stropu niebios. Szczegóły wszelkie zatracały się wówczas, rozróżniała zaledwie poprzeczne linje architektoniczne, które wyglądały, jak wielkie pomosty, zawieszone wysoko nad czarną bezdenną próżnią. Czuła, że ta świątynia przebudzała się wśród ciemności z siedmiowiekowego snu swego i z dumą spoglądała na tłumy, które w nadziei lub rozpaczy klękały przed jej ołtarzami. Była to niby strażnica wieczysta, której początek gubił się w pomrokach zagadkowej przeszłości i płynął ku równie nieznanej przyszłości — strażnica pełna tajemnic i grozy, przybytek samego Boga.

I wśród tej ponurej, nieruchomej, a mimo to jednak żyjącej masy, oczy Angieliki szukały ustawicznie pewnego okna kaplicznego w chórze, jedynego, które oświetlone zawsze, było jakby rozwartem na świat okiem. Tam we wnętrzu paliła się zawsze lampka przed ołtarzem... Była to właśnie kaplica, którą opaci ongi przeznaczyli na grobowiec Janowi V. i jego potomkom, we wdzięcznem uznaniu jego hojności. Poświęcona św. Jerzemu, miała okno z XII. wieku, na którem wymalowaną była historja tego boskiego rycerza. Ilekroć padał zmrok, legenda występowała ze szkła, promienna jak nieziemskie zjawisko. Z tej przyczyny Angielika lubiła bardzo to okno i za każdym razem patrzyła na nie wzrokiem marzycielskim i zachwytu pełnym.

Tło okna było błękitne, oprawa czerwona. Z tego podkładu występowały w żywych barwach postacie liczne, których szaty powiewne odsłaniały nagie ciała. Każda część sporządzoną była ze szkła pomalowanego, na czarno zacienionego, i ujęta w ołów. Trzy rozdziały legendy zajmowały trzy pola okienne aż do gzymsu. U samego dołu królewska córa, przybrana w strój złocisty, spotyka na swej drodze z miasta do siedziby smoka, który ma ją pożreć, św. Jerzego.

W pobliżu widać bagno, z którego wynurza się straszliwa głowa potworu... Na wstędze świeci napis: „Dobry rycerzu, nie idź za mnie na śmierć pewną — gdyż ani zdołasz pomódz mi, ani uwolnić, lecz zginiesz wraz ze mną." Środkowe pole przedstawia walkę, św. rycerz na koniu kłuje smoka raz koło rązu, co objaśnia następujące zdanie: „Jerzy władał dzidą swoją tak dzielnie, że zranił smoka i powalił go na ziemię." Wreszcie u góry królewna prowadzi pokonanego potworu do miasta; Jerzy rzekł: „Zarzuć mu twój pasek na gardziel i nie obawiaj się niczego, nadobna dziewico!" Skoro to się stało, smok szedł za królewną, jak łagodny pies. Kiedy w swoim czasie okno to zostało sporządzonem, miało niezawodnie na samym wierzchu, pośrodku łuku, jakąś piękną ornamentację. Gdy jednak następnie kaplica przeszła do Hautecoeur'ów, ci umieścili tam swoje herby. Dlatego to podczas ciemnych nocy błyszczały powyżej legendy świetne znaki heraldyczne młodszego już pochodzenia. Tarcza była podzieloną na cztery pola. Pierwsze i czwarte nosiło odznakę Jerozolimy, drugie i trzecie Hautecoeur'ów. Herb Jerozolimy stanowi złoty krzyż na srebrnem polu, w każdym rogu tego krzyża mały krzyżyk. Herb Hautecoeur'ów ukazuje w błękitnem polu złotą twierdzę, i na czarnem tle pogłębione srebrne serce; wszystko okolone trzema liljami, dwie u góry, jedna u dołu. Tarczę podtrzymują z obu stron dwa złote gryfy, wieńczy zaś ją srebrny hełm, nabijany złotem, z pióropuszem błękitnym. Hełm ten wystaje naprzód, na spuszczonej jego przyłbicy sterczy jedenaście pałek — zatem odznaka książąt, marszałków Francji, panów stanowych i naczelników udzielnych zbrojnej drużyny. Wreszcie dewiza, wypisana ze staroświecka: „*Si Dieu volt — ie vueil.*"

Zapatrzona w obraz przedstawiający, jak św. Jerzy przebija dzidą smoka potwornego, podczas gdy królewna wnosi w górę splecione rozpaczliwie dłonie, powzięła Angielika zwolna i stopniowo gorące przywiązanie dla świętego a nieustraszonego rycerza. Z tego oddalenia rozróżniała postacie dość niedokładnie, rozpoznawała je atoli czem raz lepiej, gdy wśród półsennej zadumy rozmiary tychże w oczach jej rosły: królewska córa, jasnowłosa i smukła, z jej własnem obliczem — święty rycerz o pogodnych, dumnych rysach twarzy, a piękności archanioła. Ją samą on wyswobodził od śmierci, ona to pokryłaby pocałunkami wdzięczności jego ręce... Do takiej przygody, o której śniła rojenia najdziwaczniejsze — jakieś tam spotkanie nad brzegiem jeziora, wielkie niebezpieczeństwo i ocalenie przed niem z rąk młodzieńca, piękniejszego niżeli dzień słoneczny — przymięszało się wspomnienie o wycieczce do zamczyska Hautecoeur'ów, o widziadłach, okrążających patargane mury feudalnej strażnicy, którą ongi zamieszkiwali wielcy wielcy panowie... Herby ich świeciły, jak gwiazda nocy letniej, znała je wybornie już, i płynnie czytała słowa doniosłe dewizy... Od bramy do bramy szedł Jan V. w mieście dotkniętem zarazą, całował usta konających i uzdrawiał ich słowami: „Jeżeli Bóg chce — ja chcę!" Gdy Felicjan III. usłyszał, że słabość powstrzymuje Filipa Pięknego od pochodu do Palestyny, bosą nogą, ze świecą w ręce udał się w zastępstwie swego króla do ziemi świętej. Z tego to powodu herb Jerozolimy znalazł pomieszczenie na tarczy Hautecoeur'ów.

Inne jeszcze dzieje przypomniały się Angielice — dzieje pań d'Hautecoeur, „szczęśliwych nieboszczek", jak je nazywała baśń ludowa. Mianowicie kobiety tego rodu, bywało, ginęły w młodym wieku, pośród szczęścia i radości. Dwa, trzy pokolenia pozostawały nieraz od tej klęski nietknięte — lecz potem zjawiała się nagle śmierć uśmiechnięta; łagodnem dotknięciem swej dłoni, uprowadzała żonę lub córkę jakiego Hautecoeur'a... gdy ta zaledwie dwudziesty rok życia liczyła, gdy właśnie zakwitło dla niej wielkie szczęście w miłości. Wawrzyna, córka Raula I. stojąc wieczorem w dniu swoich zaręczyn u okna w Dawidowej wieży, spostrzegła w oknie wieży Karola Wielkiego, Ryszarda, swojego oblubieńca i kuzyna. Mniemając, że on ją do siebie przyzywa, i ponieważ promienie księżyca oświetlały jasno dróżynę, łączącą obie wieże — więc pospieszyła doń. Przebyła już dróżynę do połowy, gdy w tem, zapewne skutkiem pospiechu, zeszła ze ścieżki usłanej blaskiem księżyca, spadła i legła u stóp zamczyska śmiertelnie pogruchotana... Od owego wieczora, w każdą noc księżycową, krąży ona w powietrzu na okół zamczyska, i bez szelestu ociera się o jego potężne piersi, zanurzone w białym blasku miesięcznego światła.

Balbina, żona Herberta VII., mniemała przez sześć miesięcy, że małżonek jej legł w krwawym boju... Gdy pewnego poranka, jak zwykle, wyglądała go tęsknie ze szczytu wieży strażniczej, ujrzała nagle na drodze, wiodącej do zamku, poczet zbrojny, wśród niego męża Herberta. Bez tchu pędziła radosna na dół i na ostatnim schodzie runęła trupem..... I po dziś dzień, gdy szare zmierzchy opadają na ziemię, Balbina schodzi z piętra na piętro w zamczysku, przesuwa się, jak cień, po korytarzach i komnatach, lub zawisa u okien nad ziejącą głębią przepaści. — Wszystkie one powracają tak: Izabela, Gudula, Iwonna, Austraberta, wszystkie te szczęśliwe nieboszczki, kochanki śmierci — która uprowadzając je na skrzydłach swoich, w wieku młodzieńczym, z objęć miłości, w ten sposób zaoszczędziła im późniejszych rozczarowań żywota... Bywały noce, kiedy białe ich loty zapełniały zamczysko, niby stado gołębi.

Taki los spotykał niemal wszystkie, — nawet żona dzisiejszego biskupa znalezioną została martwą już, tuż obok kolebki swego dziecięcia. Sama chorą będąc, zawlokła się do syna i uciecha bezgraniczna, że może go uścisnąć, zabiła nieszczęsną...

(Ciąg dalszy nastąpi).

opozycyjnego w obec rządu, zgoła różnem jest od stanowiska zajętego przez szanowną opozycję z lewicy. Panowie, którzy tworzą wielkie a ważne opozycyjne stronnictwo na lewicy, są zasadniczymi przeciwnikami obecnego systemu rządowego, czem my M. panowie zgoła nie jesteśmy. Ich system, to germanizacja i centralizacja, nasz, to autonomja i równouprawnienie narodowe wszystkich ludów, które wchodzą w skład tego państwa. Panowie z tamtej opozycji chętnie rząd obaliby chcieli, ażeby sami zająć mogli opróżnione miejsca, my Mości panowie podobnych aspiracyj z pewnością nie żywimy.

Jesteśmy w opozycji i przeciw obecnemu rządowi, bo ten rząd, zda się, zapomniał o podstawowych artykułach własnego programu, bo przez pełnych lat dziesięć, nie znalazł jeszcze sposobności do ich przeprowadzenia, ani nawet nie zbliżył się do założonego celu. Jesteśmy w opozycji przeciw niemu, bo straciliśmy zaufanie w jego dobre chęci, bo obudziły się w nas wątpliwości, żali ten rząd na serjo swój program traktuje i na serjo przeprowadzić go zamyśla; jesteśmy wreszcie w opozycji przeciw temu rządowi, bo codziennie jego czyny w rażącej sprzeczności stają z uroczyście proklamowanym programem.

Ale niezwykło to stanowisko nasze, jako stronnictwa opozycyjnego, zasadniczo różne jest od stanowiska lewicy, nadto jeszcze powody, które nas skłaniają do głosowania za ustawą wojskową, jak najbardziej różnią się od powodów, które z tamtej strony wypowiedziane zostały.

Ktokolwiek czytał w ostatnim czasie enuncjacje organów partyjnych lewicy, kto zresztą słyszał dzisiaj obu mówców tego stronnictwa, odnieść musiał wrażenie, że tamta strona Izby godzi się na ustawę wojskową głównie ze względu na austrjacko-niemieckie przymierze.

Wszakże panowie sami to przyznają, mówiąc, uchwalamy ustawę wojskową nie dla hrabiego Taaffego, nie dla polityki wewnętrznej, ale dla hrabiego Kalnoky'ego, dla którego polityki zewnętrznej tem samem wyrażamy uznanie. (Bardzo słusznie! z lewicy).

Co się tyczy jego ekscelencji hrabiego Taaffego, sądzę, że zupełnie można wątpić, czy ustawa wojskowa dla niego lub dla innego ministra uchwaloną zostanie, jeżeli tylko w ogóle uda mu się mieć ją już w kieszeni; on wszakże żołnierzy, ani armji nie potrzebuje, umie niezgorzej radzić sobie bez wojska (wesołość).

Kto pchnąłby silnej i bitnej armji potrzebuje, to państwo austrjackie, a jeżeli panowie z lewicy mówią, że wzmocnienie i pomnożenie armji austrjackiej znaczy równocześnie wzmocnienie i pomnożenie niemiecko-austrjackiej armji związkowej, to czyliż nie czyni to wrażenia, jakoby armja austrjacka dziś już zostawała pod naczelnem dowództwem pruskiego jenerała. (Śmiech na lewicy).

Kłopoty rosyjskie z Persją.

Zwycięstwo odniesione przez dyplomację angielską w Persji, wywołało już cały szereg uwag we wszystkich rosyjskich organach prasy. Na porządku dziennym zajmuje się teraz „kwestja perska". Nowej tej kwestji poświęca *Nowoje Wremia* następujące słowa:

„Nie ulega wątpliwości, że Rosja nietylko, że postara się przywrócić drogą energicznych środków wpływ swój w Teheranie, ale nadto nie pozwoli odebrać sobie pierwszorzędnej roli w sprawach perskich. Rola ta, przekazana nam przez ubiegłe dzieje, przystoi właśnie takiemu potężnemu mocarstwu, jakiem jest Rosja. Nawet ani na chwilę przypuszczać nie chcemy, aby Anglja miała w Persji zająć nasze miejsce. Byłoby to wyrażeniem zanadto dla nas smutnym. Graniczymy z Persją pasem, mającym długości przeszło półtora tysiąca wiorst i to z najludniejszemi prowincjami. W ciągu półtora wieku, Persja miała sposobność przekonać się o sile naszej i o korzyści, jaką jej przynoszą stosunki przyjazne z Rosją. Z uwagi jednak na niemoc rządu i całego ustroju państwowego, kraj ten nie przestanie budzić wątpliwości dopóty, dopóki nie zniweczy się tam wpływu angielskiego.

„Możemy dokonać tego, po przezwyciężeniu pewnych trudności, jeżeli na Persję zapatrywać się zaczniemy jako na kraj, w którym nie ma zupełnie społeczeństwa, w którym nikt nie bierze w rachubę dobra mieszkańców i gdzie wszystko się prowadzi, lecz żądać. Dość już uprzejmości, któremi obsypywaliśmy szacha i jego rządców. Jeżeli dyplomaci nasi nie potrafią się kłaniać, to niechaj postawią wręcz swe żądania. Mosched, Tauris i Barfrus nie leżą zbyt daleko od granicy rosyjskiej i mogą być opanowane, zanim Anglicy zdążą dać pomoc Persom."

Zwracając się dalej przeciwko dyplomacji angielskiej, mówi *Nowoje Wremja* co następuje:

„Anglja powinna zrozumieć nareszcie, że w Persji nie ma dla niej miejsca i że Rosja, lubo ustąpiła jej w Afganistanie, nie ustąpi w Persji i nie zgodzi się na żadne pertraktacje, ubliżające jej godności. Persja leży jako kraj w sferze wpływu rosyjskiego; [illegible] opieki, ale opieki rosyjskiej, nie angielskiej.

„W Persji, — kończy *Now. Wremia*, — przysługuje nam większe prawo, niż Anglikom w Afganistanie. Anglja powinna to zapamiętać, jeżeli życzy sobie, aby układy tyczące się Afganistanu zachowały swą prawomocność."

W tym samym przedmiocie zabierają głos *Nowosti*:

„Czy rzeczywiście, — pyta wspomniany organ, — w Teheranie intryguje przeciwko Rosji tylko jedna Anglja? Wszakże pamiętamy jeszcze, że w roku 1885, Niemcy wyprawiały tam nadzwyczajne poselstwo, że p. Braunschweig popierał energicznie w Teheranie kapitalistów niemieckich, że wreszcie do armji perskiej wkręcili się instruktorowie niemieccy i rozmnożyli się tak samo jak w wojsku tureckiem. Szach perski z upragnieniem przyjmuje wszelkie rady sir Drummonda Wolffa, bo czuje za nim obecność wielkiego kierownika berlińskiego, którego imię otoczone jest w Persji takim samym urokiem jak w Europie.

„W takich warunkach, surowe postępowanie dyplomacji naszej, może wywołać starcie, które skończy się wojną. Dla kogo wojna będzie najbardziej na rękę, dzisiaj, gdy sprawy bałkańskie zmuszają nas trzymać wciąż w pogotowiu wszystkie siły nasze?"

W końcu *Grażdanin* podaje poniższą lakoniczną wiadomość:

„Mówią teraz w Petersburgu o wysłaniu ultimatum rządowi perskiemu; gdyby zaś rzeczona nota nie odniosła żadnego skutku, to nie brak nam przecież wojska nad granicami Persji, możemy więc słowo poprzeć czynem".

Korespondencje.

Kraków 12. grudnia.

(Zaburzenia i zniszczenie składu obuwia Fraenkla. — Zajścia w Czernichowie).

Po głośnych kłopotach szewców we Lwowie z powodu otwarcia magazynu obuwia Fraenkla z Mödling, przyszła kolej i na Kraków. Donosiłem w właściwym czasie, iż magistrat tutejszy odmówił udzielenia zastępcy Fraenkla karty przemysłowej, tymczasem namiestnictwo w skutek rekursu interesowanego orzeczenie to zniosło i poleciło bezzwłocznie kartę wydać. Sklep Fraenkla na ulicy Grodzkiej w tych dniach zostanie otwarty. Dziś w południe bardzo tłumna, bo z kilkuset szewców złożona deputacja udała się do magistratu z prośbą, aby prezydent wziął sprawę do serca i postarał się o zabronienie otwarcia sklepu. Szewcy narzekają bardzo na dzisiejsze swoje położenie i brak robót i twierdzą, iż konkurencja z Fraenklem stanie się przyczyną bezrobocia i powszechnej ich materjalnej klęski. Prezydent doradził im odnieść się do patrjotyzmu Krakowian, którzy zapewne nie zechcą zaopatrywać się w obce wyroby i przyrzekł szybko przesłać do ministerstwa rekurs, jaki wnieść mają przeciw orzeczeniu namiestnictwa.

Tłum tutejszych szewców, z kilkuset osób złożony, po posłuchaniu u prezydenta Szlachtowskiego zalegał plac przed magistratem, oczekując jakoby nadejść mającej telegraficznej odpowiedzi z namiestnictwa, czy z ministerstwa, na wysłane niby pytanie, czy wolno będzie zamknąć urządzany dopiero, lecz już napełniony obuwiem magazyn Fraenkla. Spokój był do godziny szóstej — lecz znaczna część oczekujących w licznych pobliskich piwiarniach podniecała się trunkami. Przy sklepie Fraenkla na ulicy Grodzkiej czuwało kilku strażników cywilnych i jeden w mundurze. Przed szóstą bardzo liczny tłum w mgnieniu oka gradem kamieni rozbił szyby sklepowe. Kilku wyważyło drzwi i rzuciło je na środek ulicy, a po tem rozpoczęciu, tłum wpadł do sklepu wyrzucał obuwie, które inni rozchwytywali i rozdawali przechodniom, lub w rękach darli. Z szaf sklepowych wyrzuconych również na ulicę, drobne deski tylko zostały. Na dokonanie tego spustoszenia wystarczyło najwyżej 10. minut.

Tymczasem ktoś zaniepokojony automatem z pobliskiego magistratu, dał znać straży ogniowej, iż powstał pożar. W sklepie Fraenkla zresztą istotnie gaz zapalono silnemi płomieniami, a przy rozruchu groziło to obawą pożaru. Zaalarmowana straż przybyła niebawem, a jednocześnie kilkudziesięciu żołnierzy 13 pułku dla utrzymywania porządku podczas pożaru.

Ci nie wiedząc co się stało, przez tłumy chcieli się przedrzeć i musieli użyć kolb dla torowania sobie drogi na ulicy Grodzkiej.

W chwilę później przybyła uzbrojona w bagnety straż policyjna. Poprzednio czuwający na miejscu wypadku strażnicy, silnie zostali pobici — lecz w zamkniętej bramie domu, gdzie się mieścił sklep Fraenkla, przytrzymali kilkunastu ekscedentów. W samym sklepie schwycono pięciu szewców, którzy uznani zostali za najwinniejszych. Ogółem uwięziono i odstawiono do aresztów na ulicy Kanonnej około 30 ludzi. Aresztowani, jak mnie poinformowano przeważnie byli pijani.

W kilkanaście minut po odprowadzeniu ich do aresztu, na ulicy Grodzkiej nastąpił spokój. Straż ogniowa uprzątnęła potrzaskane szafy i resztki towaru, pozostawiono tylko silną i uzbrojoną straż policyjną dla zapobiegania zbiegowiskom.

Rodziny aresztowanych płaczem i prośbami domagają się wypuszczenia tychże na wolność. W chwili gdy piszę (godzina 9.) zachodzą obawy dalszych niepokojów o tyle, iż i towarzysze uwięzionych domagają się ich uwolnienia. Cała policja w ruchu, a wojsko natychmiast po dowiedzeniu się przez komenderującego kapitana, iż nie było żadnego pożaru, odeszło do koszar.

Wypadek, o ile na razie można było się poinformować, spowodowany został najgłówniej może tem, iż cały tłum oczekiwał daremnie fikcyjnych jakichś telegramów od władz a nie mogąc się doczekać, sam posunął się do usunięcia i zniszczenia własności nienawistnego konkurenta w zawodzie.

Ze szkoły rolniczej w Czernichowie nadeszły pozytywne, lecz nie szczegółowe wiadomości o rozruchach wywołanych przez młodzież. Przyczyną miało być żądanie, czy prośba młodzieży, o usunięcie dotychczasowego katechety. Zapewniają, iż uczniowie potłukli szyby w mieszkaniu księdza a nauczycieli obrzucili jajami.

Z prowincji.

(A. Z.) **Gródek** 12. grudnia. (*Wieczorek Mickiewiczowski)* ku uczczeniu pamięci naszego wieszcza urządziło tutejsze Towarzystwo pedagogiczne dnia 8. bm. w sali resursy wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z którego czysty dochód przeznaczono na cel dobroczynny. Komitet ułożył bardzo zajmujący program i, oprócz sił miejscowych, zaprosił pannę Podgórską, uczennicę konserwatorjum lwowskiego, która, uwzględniając cel wieczorku, przyjęła chętnie w nim udział Wieczorek rozpoczął się wstępnem słowem, wypowiedzianem przez pana A. Z., poczem nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne. Panna Gabrygielówna grała z powodzeniem na fortepianie, panna Podgórska zbierała oklaski za grę na skrzypcach, p. Gleitzmanowa odśpiewała kilka pieśni, p. W. Schwetz deklamował ustęp z „Dziadów" i odśpiewał Denzy „O gdybyś ty mię kochała".

Publiczność zapełniła salę szczelnie; wieczorek cały wypadł nadzwyczaj dobrze, czego dowodem huczne oklaski, jakie zbierali koncertanci. Zarząd Towarzystwa pedagogicznego poczytuje sobie za miły obowiązek, wszystkim, którzy brali czynny udział, tudzież szan. publiczności, za liczne zgromadzenie się, jakoteż i szan. wydziałowi resursy za odstąpienie sali na ten cel, złożyć najserdeczniejsze podziękowanie.

Podhajce 12. grudnia. (*Wieczorek Mickiewiczowski*). Wczoraj odbył się u nas, za staraniem z łona tutejszego kasyna wybranego komitetu, ku uczczeniu pamięci największego z wieszczów, śp. Adama, wieczorek muzykalno-deklamacyjny, który, mimo licznie nagromadzonych trudności i różnorodnych przeszkód, wypadł, jak na nasze stosunki, nader pomyślnie, co w pierwszej linji zawdzięczyć mamy gorliwym staraniom prezesa kasyna, p. Wa. i p. Pro.

Program chromał wprawdzie cokolwiek jednostajnością, jednak brak odpowiednich sił i środków urozmaicenia, w zupełności usprawiedliwia tę ujemną stronę.

Wśród licznie zebranej publiczności, wieczorek rozpoczął się w gustownie przyozdobionej sali kasynowej odczytem „o pierwszej miłości poety", poczem nastąpiły produkcje muzykalne, w których pianistki panie Ba. i G. prawdziwy odniosły sukces.

W dalszym ciągu programu żywemi oklaskami darzona młodziutka panna Bo. z talentem i wdziękiem oddeklamowała ustęp z „Pana Tadeusza", zaś pani Dzi. swym miłym i pięknym śpiewem niemało podniosła świetność wieczorku, który zakończył pan Ło. starannie opracowanym odczytem „O działalności poety w literaturze ojczystej", czem zyskał sobie powszechne i zasłużone uznanie.

(M.) **Niżankowice** 8. grudnia. (*Pożar*). W nocy z 27. na 28. listopada zniszczył pożar całe gumna z tegoroczną krescencją, spichlerz i kilka budynków w Podmojscach, własność bardzo prawego i zacnego obywatela p. Stanisława Skalskiego. Rano przeszło 100 sztuk bydła nie było czem pokarmić, a gospodarz, przygnębiony stratą do 20.000 złr., był w rozpaczy. Niebywała i nieznana w tych okolicach ofiarność bliskich i dalszych sąsiadów, włościan, szlachty i książąt (Lubomirscy), a nawet żydów, przyszła mu w pomoc. Włościanie miejscowi odznaczyli się nietylko energicznym ratunkiem (co rzadko u nas zdarza się po wsiach), ale, bez wiedzy p. Skalskiego wystąpiwszy *in corpore*, obcięli własne swe wierzby w całej gminie, zwieźli chrust i ogrodzili dokoła wszystkie zniszczone przy pożarze płoty. A dodać trzeba, że dotąd gmina ta słynęła ze złodziei i podpalaczy. Lecz p. Skalski prawdziwie obywatelskiem, rozumnem postępowaniem zdołał tych ludzi w krótkim stosunkowo czasie poskromić i uszlachetnić.

Sąsiedzi na wyścigi z bliska i z dala zwozili, co kto mógł, i istotnie patrzeć na to nie można było bez rozrzewnienia. Podziwiać należy hojną ofiarność i współczucie sąsiadów, z jednej strony, zaś z drugiej strony należy to poczytywać za wymowny dowód uznania zalet obywatelskich pogorzelca, któremi tak dalece zjednał sobie serca wszystkich.

Czynność straży ochotniczej Niżankowskiej, która natychmiast pospieszyła na miejsce pożaru, zasługuje również na pochwałę.

Stan liczebny rękodzielników m. Lwowa z końcem r. 1888.

P. Stefan Wysocki, sekretarz tutejszej izby rękodzielniczej opracował na podstawie ksiąg korporacyjnych i zapisków przemysłowych, statystykę rzemiosł w m. Lwowie. Praca to, co prawda, uciążliwa — ale niewątpliwie pożądana — a prawdziwa wdzięczność należałaby się p. Wysockiemu, gdyby istotnie udało mu się, jak to zamierza, zestawić wykaz rękodzielników całego kraju.

Z pracy p. Wysockiego podajemy następujące daty:

Rodzaj przem.	Majstrowie.	Uczn.	Towarzysze.	Razem
Architekci	7	—	—	7
Bednarze	21	16	42	79
Blacharze	81	57	75	213
Bronzownicy	4	12	5	21
Budownicy	40	—	—	40
Betoniści	1	—	—	1
Brukarze	6	—	—	6
Cieśle	6	6	52	64
Cukiernicy	20	20	40	80
Czapkarze	16	6	2	24
Druciarze	1	—	—	1
Drukarnie i gisernie	20	62	347	429
Dentyści techniczni	3	—	—	3
Fryzjerzy	26	13	24	63
Farbiarze	11	4	12	27
Fotografy	17	17	34	68
Fabr. knotów do lamp	1	—	—	1
„ spodium	1	—	—	1
„ kołków do butów	2	—	—	2
„ zapałek	1	—	—	1
„ czekolady	2	—	—	2
„ żaluzji i storów	2	—	—	2
„ giętych mebli	1	—	—	1
„ maszyn i narz. rolniczych	9	—	—	9
„ szwarcu	2	—	—	2
„ rosolis. i likieru	2	—	12	14
„ wody sodowej	8	—	8	16
Garncarze	2	2	3	7
Golarze	59	21	36	116
Introligatorzy	42	51	75	168
Konwisarze	1	2	1	4
Kamieniarze	7	10	54	71
Kotlarze	9	11	27	47
Korkarze	2	—	5	7
Koszykarze	6	2	3	11
Kowale i konowały	30	28	83	141
Krawcy	248	129	385	762
Krawczynie	66	98	115	279
Kuśnierze	20	6	24	50
Kufernicy	7	10	5	22
Kaflarze	4	8	4	16
Kapelusznicy	10	—	4	14
Kominiarze	16	18	46	80
Kołdrzarze	8	—	2	10
Kawiarze	18	36	72	126
Litografowie	5	6	19	30
Lakiernicy	31	22	74	127
Mosiężnicy	5	5	7	17
Murarze	6	50	190	246
Masarze	15	15	33	63
Mydlarze	11	1	9	21
Modystki	52	30	82	164
Młynarze	8	—	215	223
Maszyniści	15	10	30	55
Malarze pokoi	32	12	50	94
Malarze godeł	17	15	20	52
Nożownicy	9	12	14	35
Optycy	4	3	4	11
Organomistrze	2	2	8	12
Oberzyści	31	16	74	121
Pilnikarze	2	—	—	2
Piernikarze	5	4	7	16
Pozłotnicy	4	—	5	9
Powroźnicy	9	5	16	30
Pokrywacze dachów	11	—	—	11
Parasolnicy	26	—	52	78
Przeds. robót pończ.	6	—	26	32
„ przyb. kośc.	5	—	—	5
„ rur gaz. i wod.	4	—	—	4
„ kamienioł.	16	liczba	nieokreśl.	16
Piekarze	90	64	228	382
Piwowarzy	6	—	—	6
Rękawicznicy	13	13	31	57
Rusznikarze	3	14	16	33
Rymarze	21	40	52	113
Rzeźnicy bydła grubego	148	27	65	240
Rzeźnicy bydła drobnego	175	13	27	215
Rytownicy	10	6	5	21
Rzeźbiarze	6	6	8	20
Studniarze	3	—	6	9
Slusarze	57	80	188	325
Szczotkarze	17	16	25	58
Stelmachy	18	16	22	56
Stroiciele fortepianów i innych instrumentów	13	—	—	13
Szwaczki	107	—	400	507
Szmuklerze	10	—	—	10
Stolarze	103	79	242	424
Szewcy	417	810	1720	2947
Rodzaj przem.	Majstrowie	Uczn.	towarzyszy.	Razem
Szynkarze	526	88	264	878
Szklarze	15	—	—	15
Tokarze	31	23	30	84
Tapicerzy	41	16	25	82
Tkacze „talesów"	2	2	4	8
Wyrabiacze tektury ogniotrwałej	1	—	—	1
„ figur woskowych	1	—	—	1
„ kwiatów sztucznych	6	—	11	17
„ atramentu	2	—	6	8
„ perfum	3	—	?	3
„ tutek cygaretowych	17	—	57	74
Zegarmistrzów	35	26	32	93
Złotnicy	47	44	32	123
Razem	3141	2236	6028	11405

Z zestawienia powyższego okazuje się, że dnia 10. grudnia 1888 było we Lwowie 11.405 osób, z których zajmowało się rękodziełem było: samoistnych 3141, czeladników 6028, uczniów 2236. Z ogólnej cyfry 11405 zajmujących się rękodziełem przypada 1027 na kobiety. W liczbę tę nie wchodzą dziewczęta, pracujące w drukarniach jako dzienne robotnice, których jest około 45. Wiele jeszcze kobiet zajmuje się krawiectwem, koronkarstwem, hafciarstwem i szyciem bielizny, liczbę ich atoli trudno określić z powodu niezorganizowania stowarzyszenia modystek, szwaczek etc.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W sprawach urzędowych wkrótce ma przybyć do Galicji inspektor centralny poczt, radca dworu p. Koch.

Nekrologja. We Lwowie zmarły: Alojza z Breuerów Gablenzowa, przeżywszy lat 78 i Zofja z Pawlaczków Skrzyszewska, przeżywszy lat 80. — W Dolinie zmarł Józef Danek, lekarz miejski.

Kalendarz. Piątek (14.): Nikazego — Sławibora. Wschód słońca o godz. 7. min. 53, zachód o godz. 3. min. 57.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na rzecz czeladzi szewskiej, pozostającej bez pracy, złożyła tutejsza c. k. dyrekcja policji, po zbadaniu stanu rzeczy, kwotę 30 złr. na ręce p. Bronisława Wodzińskiego.

Przygotowania karnawałowe. Na onegdajszem posiedzeniu obszerniejszego komitetu balu prawników uchwalono, że bal ten odbędzie się w sali kasyna miejskiego dnia 9. lutego.

Pogrzeb śp. Kaz. Grocholskiego, [illegible] Koła polskiego odbędzie się, według zapadłej wczoraj na posiedzeniu Wydziału kraj. uchwały, kosztem kraju.

Zwłoki Grocholskiego spoczywają w kaplicy na cmentarzu w [illegible]; wczoraj 13. bm. miały zostać przeniesione do Mattugne, zkąd dalej wysłane zostaną koleją. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców.

Dary. Cesarz udzielił gminie Stopczatów, w powiecie kołomyjskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

P. Władysław Wszelaczyński złożył na rzecz Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej" kwotę 30 złr. jako część dochodu z koncertu, urządzonego dnia 12. bm. przez Towarzystwo rygorozantów i auskult. w. m. Za dar ten składa wydział Tow. „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej" szanownemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była — 7·8°C., najwyższa — 2·0°C., najniższa — 20·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnego-zachodu, niebo przeważnie pogodne, średnia temperatura doby jeszcze się obniży, pogodnie.

Mianowania. Elew budownictwa Franciszek Patlewicz we Lwowie i oficjał pocztowy Józef Müller w Serajewie mianowani zostali adjunktami w biurze technicznem dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło adjunkta budownictwa, Wincentego Sierakowskiego, z Przemyśla do Krakowa, a Jana Langa ze Lwowa do Przemyśla.

Z armji. Dla kapitanów I. klasy: Wincentego Rucińskiego z pp. nr. 20 i Franciszka Schustra z pp. nr. 77 zastrzeżono stopień majorów w służbie lokalnej.

Kapitan I. klasy Wilhelm Bilek z pp. nr. 56, jako inwalid, przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter majora „ad honores" z uwolnieniem od taksy.

Dzierżawca dóbr, Zygmunt Strasiniewicz, otrzymał od cesarza zajmowany dawniej w armji stopień porucznika w stosunku pozasłużbowym.

Noworoczne. Prezydjum magistratu ogłosiło następującą odezwę: Od wielu lat zwraca się prezydjum magistratu przy nadchodzącym Nowym roku do ofiarności mieszkańców miasta Lwowa z prośbą, aby datkami w gotówce lub odzieży przyczynić się zechcieli do ulżenia nędzy najuboższej klasy ludzi. Gmina poświęca rok rocznie znaczne fundusze na cele dobroczynne, w szczególności na wsparcie ubogich. Porą zimową jednak mnoży się tak dalece liczba potrzebujących zaopatrzenia, że bez litości i czynnej pomocy bliźnich, prośby znaczniejszej części ubogich musiałyby dla braku dostatecznych funduszów pozostać bez skutku. Przyjęty u nas zwyczaj rozsyłania listów frankowanych z kosztownemi częstokroć biletami noworocznemi, pochłania rok rocznie znaczne ofiary pieniężne. Ofiary te użyte na cele dobroczynne, wyszłyby na pożytek publiczności i ubogich, którzyby w ten sposób wydatniejszą otrzymali pomoc. Prezydjum magistratu odwołując się przeto do znanej dobroczynności i zacnych uczuć mieszkańców miasta Lwowa, uprasza wszystkich, którzyby chcieli wesprzeć usiłowania gminy w opiece nad ubogimi, aby zamiast rozsyłania biletów noworocznych, raczyli łaskawie ofiarować zaoszczędzone w ten sposób kwoty na rzecz ubogich miejscowych. Nazwiska ofiarodawców, pragnących uwolnić się od życzeń noworocznych względnie okupić się skromnym datkiem na rzecz ubogich, zostaną podane przed Nowym rokiem za pośrednictwem dzienników miejscowych do publicznej wiadomości.

Ofiary składać można w prezydjum magistratu i w komisarjatach wszystkich dzielnic.

Szkoła dla aspirantów oficerskich w pospolitem ruszeniu o kursach wieczornych na przeciąg 4 miesięcy otwartą zostanie we Lwowie, jeśli się zgłosi dostateczna ilość kandydatów w terminie po dzień 25. grudnia. Magistrat zawiadamia o tem interesowanych i nadmienia, że bliższe informacje co do wnoszenia odnośnych podań mogą być powzięte w biurze okręg. komendy pospolitego ruszenia l. 11 przy ulicy Jabłonowskich codziennie w godzinach przedpołudniowych od 9. do 11.

Upiększenie miasta. Komisja budżetowa lwowskiej rady miejskiej, uchwaliła wstawić do budżetu na r. 1889 kwotę około 45.000 złr. na rozszerzenie ulicy Kilińskiego, prowadzącą z ulicy Hetmańskiej na plac Kapitulny. Ulica ta, jak wiadomo, jest bardzo wąską, a zwęża ją realność, należąca do spadkobierców śp. A. Majewskiego, pod l. 2. komisja uchwaliła tedy zgodnie z propozycją spadkobierców wskazanej realności, zburzyć dom dwupiętrowy pod l. 2, a natomiast wybudować nową dwupiętrową kamienicę w prostej linji frontowej do realności dawniej br. Romaszkana a obecnie p. Sokala. Tym sposobem powstanie nowa, szeroka ulica, odsłaniająca piękny widok z wałów Hetmańskich, przez plac Kapitulny, Rynek, ulicę Ruską, aż do kościoła OO. Karmelitów.

Nagła śmierć. Ks. Wojewódka z Żołyni przyszedł wczoraj w południe do biura rachunkowego namiestnictwa, a zdejmując futro, upadł na ziemię i wyzionął ducha.

Zaburzenia w szkole rolniczej w Czernichowie, jak donoszą, zostały uśmierzone. Akcja uczniów skierowaną była przeciw kapelanowi zakładu, później zaś, gdy profesorowie stanęli w jego obronie, przeciw nim zwróciły się ekscesy. Rzucano jajkami na profesorów, kamieniami do sali konferencyjnej, wybijano okna, wyrzucano stołki z sali itp.

Kuratorja uchwaliła wydalić wszystkich uczniów i zakład zamknąć, dodając atoli, że ci, którzy poddadzą się regulaminowi szkolnemu, mogą wnieść podania o przyjęcie napowrót do zakładu. Wszyscy też wnieśli takie podania, przyjęto jednak tylko 32 uczniów napowrót, a 16 nie przyjęto i wezwano do natychmiastowego opuszczenia zakładu. Uchwała została przyjęta i wydaleni wyjechali.

Wołodyjowski—Sienkiewiczowi. Autor „Ogniem i mieczem, „Potopu" i „Wołodyjowskiego," otrzymał onegdaj — rzecz niezwykła — 15 000 rubli, nadanych na poczcie kijowskiej. Z okazji tej przesyłki zamieścił p. Sienkiewicz w *Słowie* list następujący „Kochany Redaktorze! Jak ci wiadomo, w dniu wczorajszym odebrałem przesyłkę pieniężną, obejmującą piętnaście tysięcy rs. i kartkę ze słowami: „Michał Wołodyjowski — Henrykowi Sienkiewiczowi." Jakkolwiek zwyczaj składania podobnych dowodów pieniężnego uznania dla literatów i artystów jest dość rozpowszechniony za granicą nie był on dotychczas znany u nas, gdzie w obec ogólnego ubóstwa, tysiące pilniejszych potrzeb oczekuje zaspokojenia. Co się tyczy mnie osobiście, przyjęcie takiego daru nie jest zgodne ani z mojem usposobieniem, ani z moją fantazją. Nie będąc człowiekiem bogatym, zarabiam tyle, a nawet więcej, ile mi potrzeba. Dlatego, mimo wielkiej wdzięczności dla dawcy, ukrywającego się pod pseudonimem Michała Wołodyjowskiego, daru jego przyjąć nie mogę. Pieniądze złożyłem jako depozyt, w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, gdzie w ciągu trzech lat mogą być za udowodnieniem odebrane. Po upływie tego terminu rozporządzę niemi według własnego uznania. Zostaję etc. *Henryk Sienkiewicz.*"

Wystawa jubileuszowa przemysłowa we Wiedniu przyniosła dochodu 150.000 złr.

„Gwiazdka dla Niemców w Austrji. Wiedeński jakiś pan Adam Müller-Guttenbrunn i Gustaw Pawikowski umyślili wzbogacić kolekcję podarunków świątecznych wydaniem „najlepszych poezyj" p. t. „Trost- und Trutzbüchlein der Deutschen in Oesterreich". Prospekt, donoszący o tem wydawnictwie, zaczyna się od wyrażenia żalu, że „ludność niemiecka w Austrji od lat szeregu walczy z gwałtem, chcącym jej byt podkopać", a spis treści dowodzi, jak wielce szanownym wydawcom zależy na podniesieniu ducha niemieckiego. Pan Pawikowski wzbogaci ów zbiór poezyj wierszem „Das deutsche Lied", a jakiś p. Gawałowski Karol utworem „Im heiligen deutschen Osten" — i czegoż chcieć więcej?

Pojedynek. W poniedziałek rano odbył się w Grunewaldzie pod Berlinem pojedynek na pistolety między dwoma słuchaczami medycyny. Nazwiska ich są: Blum i Eichel. Powodem zajścia był spór politycznej natury, wywołany z okazji wyborów w tamtejszych stowarzyszeniach studenckich. Po drugiej wymianie strzałów Blum ugodzony został śmiertelnie w piersi i wieziony do Berlina zmarł. Eichel oddał się dobrowolnie w ręce policji.

Ulga dla jednorocznych ochotników. Senat akademicki budapeszteńskiej wszechnicy przedłożył ministrowi oświaty projekt ulgi ze względu na jednoroczną służbę pełniących słuchaczów uniwersytetu. Dla teologów i filozofów nie potrzeba żadnych ulg, gdyż pierwsi są zupełnie zwolnieni w obec nowej ustawy, drudzy zaś przedstawiają li bardzo szczupły procent w ogólnej liczbie ochotników. Dla medyków proponuje senat, by pół roku, które służą przy wojsku, zaliczono im do czasu studjów. Drugie pół roku muszą odsłużyć po otrzymaniu dyplomu. Ci prawnicy, którzy składają tylko egzaminy rządowe, mogą składać takowe już z początkiem siódmego półrocza. Natomiast doktoranci praw nie mają doznawać żadnych ulg w studjach. Natomiast w praktyce adwokackiej będą mieli jeden rok odpuszczony.

„Indicateur anarchiste", taki tytuł nosi ciekawa książka, która przypadkiem wpadła w ręce policji paryskiej. Jest to gruntownie i fachowo opracowany „poradnik" dla rewolucjonistów, zawierający najdokładniejsze przepisy przyrządzania bomb, machin piekielnych itd. Książka wydaną została prawdopodobnie przez tajną drukarnię w Londynie i w tysiącach egzemplarzy rozrzuconą między klasą robotniczą.

Francuskie kolonja karne. Były deputowany Ordinaire, którego ministerstwo Rouvier wysłało do Nowej Kaledonji dla zwidzenia kolonij karnych, opowiada jednemu ze współpracowników *Cocarde* wrażenia swoje, jak następuje: Galery nie są niewątpliwie siedliskiem rozkoszy, ale nie są także owem piekłem, jakie sobie zazwyczaj przedstawiamy, a roboty przymusowe są o wiele mniej uciążliwe, niż ogólnie przypuszczamy. Aresztanci przydzieleni są, według świadectw, jakie otrzymują, na pięć klas. Po czterech latach, mniej więcej, aresztant, jeżeli się dobrze sprawował, dostaje się do pierwszej klasy i wówczas nie wiem, którzyby wieśniak albo mały *rentier* francuski się z nim nie zamienił. Aresztant pierwszej klasy otrzymuje koncesję, tj. 7 hktr. gruntu i dom; może się ożenić z jedną ze wskazanych kobiet i jeżeli dobrze gospodaruje, prowadzi spokojne życie właściciela ziemskiego. Widziałem w Boureil rodziny aresztanckie, chodzące w niedzielę na mszę do kościoła. Wszyscy mieli konie i powozy, kobiety ubrane były w jedwabie a dzieci w koronki. Pewien Normandczyk, aresztant 65-letni, zwany „ojciec La Chopinett", rzekł do mnie: „Jestem od lat 10-ciu na galerach, a od 6-ciu w koncesji. Sprowadziłem obu moich synów z Francji, a interesa idą tak dobrze, iż rocznie flancuję kawy za 6 do 7000 frank. Ach, mój panie, gdybym był to wiedział! Byłbym 10 lat wcześniej popełnił morderstwo."

Żeński mecenas. Jeneralny prokurator brukselski udzielił pannie Popelin, doktorce praw, dyplom na adwokata. Dama ta zaliczoną więc została ofi-

walnie do składu adwokatury. Czy należy dopuścić ją do składu adwokatury, osądzi w tych dniach pierwsza izba brukselskiego sądu apelacyjnego. Mecenas Guillery przedstawi pannę Popelin sądowi. Jeneralny prokurator i kilku adwokatów omawiać będą kwestję przypuszczania kobiet do adwokatury.

Nabywca nosów. W winiarni szegedyńskiej siedziało trzech nieco podchmielonych podróżnych. Po wyczerpaniu różnych przedmiotów rozmowy, zapytuje jeden drugiego, w jakim interesie podróżuje, ten zaś, ku największemu zdziwieniu pozostałych, odpowiada, iż trudni się specjalnie zakupywaniem nosów i że ma właśnie chęć nabyć okazały nos swego sąsiada. „Towaru — dodaje — żądam dopiero po śmierci, zapłatę zaś uiszczam natychmiast." — „Ileż pan mi za mój nos ofiarujesz?" — pyta właściciel ogromnego nosa. — „Zaraz zobaczę w cenniku." — Po zmierzeniu nosa i dopełnionym obrachunku powiada, iż nos wart jest 100 guldenów. „Dobrze, zgadzam się na tę cenę, lecz musi mnie pan zapewnić, że dopóki żyję, nos będzie moją wyłączną własnością." — „Zgoda — odpowiada kupujący — musimy się jednak na to zgodzić, że jeśli jeden z nas kontrakt zerwie, postawi na swój koszt 10 butelek szampana." Gdy propozycję przyjęto, zapewnił agent nosów, że nazajutrz pieniądze wypłaci. Potem zawołał kelnera i szepnął mu coś na ucho. Za kilka minut wraca kelner, niosąc rozpalone szczypce, które agent mu odbiera i zbliża się z niemi do właściciela okazałego nosa. — „A to co?" — krzyczy ten ostatni z przerażeniem — coż pan chcesz odemnie?" — „Nic, chcę tylko wycisnąć stempel mojej firmy, jak to zawsze czynię, gdy nos kupię; niech mi pan nie przeszkadza." Właściciel pięknego organu powonienia nie chciał się zgodzić na tę formalność i musiał szampana zapłacić — o co też jedynie chodziło.

Oczywiście! Kazia: Moja najdroższa, nim ja poznam mężczyznę, który moim ideałom odpowie, dużo jeszcze wody upłynie! — Andzia: A co zrobisz w czasie oczekiwania? — Kazia: Pójdę za mąż!

Spokojna posada. W szynku.

— Podam wam kumie, jak służę dwadzieścia lat za stróża, tak żaden lokator nie miał jeszcze ze mną sprzeczki.

— Nie może być? a gdzież to jesteście stróżem?...

— Przy cmentarzu.

Podziękowanie. Tak zeszłego jak i tego roku złożył na ręce moje radca handlowy i członek rady kolei państwowej p. Leopold Reich, kwotę 50 złr. na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej. Za ten tak hojny datek, składam zacnemu ofiarodawcy w imieniu ubogiej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać". Limanowa 10. grudnia 1888. *Wilhelmina Popielowa.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś po raz pierwszy „Otchłań" (L'abime) dramat w 5 aktach z prologiem w 2 odsłonach Karola Dickensa; jutro w sobotę „Trubadur" z Panną Frenkel wystąpi w roli Azuceny; w niedzielę popołudniu „Gaskończyk", wieczór „Otchłań"; w poniedziałek 1. „Wybór zięcia", komedja w 1 akcie Labiche'a, 2. „Dzisiejsi", komedja w 1 akcie Gawalewicza, 3. „Reprezentant domu Müller i Sp.", 4. „O chlebie i wodzie".

(*S. P.*) **Z teatru.** Poetyczny obrazek napisany przez bezimiennego autora p. t. „Ten mały" rozpoczął onegdajsze przedstawienie. Koncertowo odegrali role poczciwych staruszków: pani Linkowska i pan Zboiński, którzy z całą starannością wyzyskali swe sceniczne zadanie.

W roli ulicznego grajka Edwarda panna Szymańska wzięła pewnie tryumf. Takie wrażenie na zimną naszą publiczność, takich oklasków mogłyby się jej pozazdrościć pierwszorzędne artystki stołecznego teatru. Młoda artystka znalazła się po raz pierwszy w swoim żywiole. W grze jej widziała prawda, uczucie niekłamane i ten świeży zapał, który znamionuje wyższe talenty dramatyczne — tak rzadkie dziś niestety.

Wywołano ją kilkakrotnie przy otwartej scenie i po skończeniu sztuki. Pozyskanie tak sympatycznej siły dla tutejszej sceny leży we własnym, dobrze zrozumianym interesie dyrekcji.

Nastąpiły: „Stacja Champbaudet" i „Consilium facultatis", w którem p. Linkowski przypomniał się publiczności jako niezrównany Bolbecki.

Teatr był znów zapełniony po same brzegi.

(*l*) **Koncert.** Ogromna sala „Domu narodnego" zapełniła się onegdaj publicznością szczelnie. Nic zresztą dziwnego. Słuchacze wszechnicy i rygoryzanci, na dochód których koncert onegdajszy został urządzony, umią w takich razach agitować. Co do onegdajszego zaś koncertu przyszło im o tyle łatwiej, że nazwiska panny Pysznik i panny Charlemont, pp. Wszelaczyńskiego, Wolfsthala, Schlaffenberga i Stingla stanowią wcale potężną siłę atrakcyjną. Nie zawiedli się też ci, którzy przybyli. Panna Pysznik wygłosiła „Radę" Asnyka tak ładnie, że długotrwałe oklaski zmusiły ją do nadprogramowej deklamacji, po której domagano się z całą stanowczością, aby jeszcze deklamowała. Żądanie zupełnie usprawiedliwione. Publiczność obdarza pannę Pysznik nietylko niezwykłą sympatją, ale i ceni jej talent i pracę, których nieustanne dowody daje na naszej scenie od lat czterech. Pannę Charlemont przyjęto z pewnem niedowierzaniem. Pytano jakim sposobem dzieje się to, że artystka dramatyczna śpiewa? Po „Piosnce o piosnce" Kratzera niedowierzanie to jednak znikło. Pokazało się, że p. Charlemont nietylko jako artystka, ale i jako dyletantka jest na estradzie koncertowej wcale miłem zjawiskiem. Śpiewała bezpretensjonalnie a z wielkim wdziękiem.

P. Wolfstal znany jest naszej publiczności. Gdyby nie grzeczność dla dam, bylibyśmy o nim na samym czele niniejszej notatki umieścili słowa uznania. Pierwsza część trio Beethovena, Allegro, wykonane przez p. Wolfstala na skrzypcach, p. Stingla na wiolonczeli i p. Wszelaczyńskiego na fortepianie, zadowoliło nas zupełnie. Nie moglibyśmy powiedzieć tego o pierwszej piosnce Galla, odśpiewanej przez p. Schlaffenberga, druga atoli złe naprawiła, a romans z opery „Napój miłosny" nietylko zatarł początkowe wrażenie, ale wywołał burzę oklasków, słusznie należną tak dobremu śpiewakowi, jakim jest p. Schlaffenberg.

Akademik p. V. rywalizował z panną Pysznikówną na punkcie deklamacji. Płeć piękna atoli, jak to zazwyczaj na świecie bywa, odniosła tryumf. Mężczyzni nie uważają jednak takiego tryumfu jako swoją porażkę — więc też i p. V. nie potrzebuje boleć, że publiczność mniej się nim entuzjazmowała aniżeli naszą znakomitą artystką.

Kierownictwo koncertu spoczywało w rękach wytrawnego muzyka p. Wład. Wszelaczyńskiego.

Ruch stowarzyszeń.

Wydział towarz. bratniej pom. słuchacz. polit. zawiadomia, że na waln. zgromadzeniu członków tow. z końcem listopada i początkiem grudnia przyjęto sprawozdanie ustępującego wydziału, udzielając mu absolutorjum i wyrażając uznanie za jego działalność. Walne to zgromadzenie uchwaliło utworzyć z odsetek funduszu żelaznego tow. jedno stypendjum o rocznych 120 złr. Stypendjum to nadawane będzie przez wydział towarzystwa godnym a potrzebującym członkom tow. bez różnicy wyznań i narodowości. Wypłata stypendjum nastąpi w dziesięciu ratach miesięcznie po 12 złr. Podanie należy wnosić do 20. grudnia do wydziału towarzystwa, zaopatrzone książeczką legitymacyjną. Nadto polecono wydziałowi przystąpić do wprowadzenia w czyn dawniejszej myśli, zbudowania domu, tanich i bezpłatnych pomieszkań dla słuch. politechn. i przedłożyć na najbliższem walnem zgromadzeniu odpowiednie w tej sprawie kosztorysy i wnioski.

W skład nowego zarządu towarzystwa weszli: jako kuratorowie prof. dr. Placyd Dziwiński i prof. dr. Mieczysław Łazarski, jako syndyk dr. Władysław Dulęba, jako prezes Aleksander Wiktor Krüger, zast. prezesa Szymon Faustyn Pruszyński, skarbnik Juljusz Oller, bibliotekarz Aleksander Klimaszewski. Wydziałowi: Sekretarz Ludomir Powstański, zast. sekret. Józef Nosowicz, Ludwik Matasowski, Adam Lewicki, Franciszek Smereczyński, Józef Szajnok. Zastępcy wydziałowych: Aleksander Wierzbicki.

Zgromadzenie tarnopolskiego „Sokoła" odbędzie się 16. bm. o godz. 2. popołudniu w sali towarzystwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Len żmudzki. Komitet Towarzystwa gospod. galic. podaje do wiadomości plantatorów lnu, iż zamówił ośm korcy nasienia lnu żmudzkiego, które zamierza — dla przeprowadzenia prób porównawczych uprawy tegoż lnu z lnem Rygskim i Parnawskim — odstąpić taniej, bo po cenie 30 cnt. od garnca tym plantatorom, którzy się zobowiążą uprawiać także jeden z wyż wymienionych gatunków lnu inflanckiego. Chcący korzystać z tego ogłoszenia, winni są: a) nadesłać dotyczące zamówienie franco do komitetu Towarzystwa, z podaniem adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacji kolei żelaznej — przy dołączeniu 30 cnt. od każdego garnca — do 15. stycznia 1889 najpóźniej; b) przeprowadziwszy próbę uprawy dokładną z obu gatunkami, o równym zasiewie, złożyć następnie komitetowi do końca listopada 1889 porównawcze sprawozdanie, tak co do uzyskanego włókna na wagę, jakoteż co do jego długości i mocy.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się; a zamówienia po terminie nadesłane, uwzględnione będą o tyle — o ile zapas starczy.

Choroby zwierzęce. Od dnia 26. listopada do dnia 3 grudnia b. r. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Różę wąglikową u świń: w Piwodzie (pow. jarosławski).

Zarazę wąglikową: w Sarnkach górnych (pow. rohatyński) i w Hukałowcach (pow. złoczowski).

Nosaciznę u koni: w Krzysztoforzycach (pow. krakowski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza racicowa u świń: w mieście Rzeszowie.

Zaraza pyskowa i racicowa u bydła: w Sarzynie (pow. łańcucki).

Zaraza wąglikowa: w Wodnikach (powiat bobrecki) i w Bratkowcach (pow. stryjski).

Wiedeń 13 grudnia. (Tel.). Wczoraj odbyła się w dyrekcji austr. kolei Państwowych konferencja względem objęcia ruchu kolei węgiersko-galicyjskiej i Północno-wschodniej. Dzisiaj rozpoczęły się konferencje dyrektorów kolei względem zaprowadzenia jednostajnego czasu kolejowego na kolejach austrjackich. (G. L.)

Przegląd polityczny.

* Jako kandydata do mandatu sejmowego z grupy mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Skałat-Grzymałów wymieniają liczne grona tamtejszego obywatelstwa p. Władysława Fedorowicza. O ile nam wiadomo, zapytywany w tej mierze p. Fedorowicz oświadczył, że w razie ewentualnego wyboru takowy przyjmie.

* Pomijając konieczną różnicę zdań, a przytem rozmaite wycieczki i docinki złośliwe, które bywają zawsze integralną częścią stylu takiej *N. fr. Presse*, ilekroć w najgodziwszej nawet sprawie zabiera głos o Polakach, niepodobna przyznać, że wspomnienie pośmiertne, poświęcone przez to pismo w d. 12. bm. pamięci K. Grocholskiego, jest tak sympatyczną sylwetką, że żałujemy, iż z braku miejsca musimy poprzestać na przytoczeniu kilku tylko jej ustępów. „Sama już jego postać — czytamy u wstępu nader obszernego artykułu — była uderzającą. Ktokolwiek widział go na narożnem krześle w izbie deputowanych, mniemał, że ma przed sobą obraz Rembrandta, na którym rozeznać można każdy muskuł, każdą zmarszczkę, podczas gdy całość nurza się w szczególnym jakimś półcieniu. Nogi tkwiły w wysokich butach, sztywny i czerstwy tułów przybrany był w długi i czarny surdut, od dużej głowy o szerokich ustach i twardowłosistej brodzie, odskakiwały daleko gęste brwi, niemal zupełnie zakrywające parę posępnych oczu. Zwykle siedział milczący na swojem krześle, a gdy w ważnych momentach podniósł się, aby przemówić, wówczas każde słowo dobywało się jakby z trudem z jego ust. Wszystkie mowy Grocholskiego z całej epoki konstytucyjnej, nie zapełniłyby nawet małego tomu. Milczał zawsze na ławach ministerjalnych i milczał jako deputowany, przerywając czasem to milczenie nie dla udziału w rozprawach, dla których żywił zawsze wielkie lekceważenie, ale dla złożenia jakiej motywowanej deklaracji, która była rezultatem zdarzeń pozakulisowych i objawiała poprostu wolę stronnictwa, przejętego poczuciem swej siły. Mimo to był Grocholski zupełnie nowożytnym przywódcą swej partji. Nadzwyczaj obeznany z całym mechanizmem parlamentarnym, znał każde przedłożenie, każde sprawozdanie i rozglądał się jeno w koło, aby gdzie dopatrzeć jakiej korzyści dla Galicji. Ustawę o rybołowstwie traktował tak samo, jak szkolną — był mistrzem w sztuce przygotowywania głosowań. Tylko do jawnych bitew nie był, zda się stworzonym; lodowaty jego temperament pozostawał obojętnym na wszystkie ataki, skoro raz wiedział już, że decyzja zapadła na tajnych konferencjach... Wielkie znaczenie, które G. osiągnął, było owocem zupełnego przewrotu dokonanego w politycznych zapatrywaniach Polaków... Ongi była Galicja austrjacką Irlandją — lwowskim Parnellem był Smolka..." I dalej opowiada *N. fr. Pr.* znane dzieje polityczne kraju naszego przed i po rezolucji z r. 1867, w których Smolka, Ziemiałkowski i Grocholski tak wybitną odgrywali rolę — a opowiada, rzecz prosta, z zabarwieniem nawskroś tendencyjnem i mijającem się co krok z prawdą historyczną. W końcu przystępując do ery Taaffego, twierdzi, że Grocholski był najpierwszym i najzaufańszym doradcą prezesa obecnego gabinetu, śmierć jego jest prawdziwym ciosem dla rządu, a miejsce po nim w Kole polskiem i parlamencie zostanie wprawdzie zajętem, lecz luka będzie nie zapełnioną. „I my — brzmi dosłownie ostatni ustęp nekrologu — nie możemy bez głębokiego wzruszenia przejść koło jego trumny. Nieraz zwalczaliśmy go, nieraz zgotował on narodowi naszemu ciężką godzinę, lecz parlament tak jest ubogim w umysły samodzielne i utalentowane, że opłakujemy stratę znakomitego człowieka — choć to był nasz przeciwnik!"

(Telegramy z innych pism).

Berlin 12. grudnia. Pewną jest wiadomość, że Niemcy utworzą wojsko, złożone z ochotników, dla lądowych operacyj w Afryce. Wojsko nie będzie państwowe, lub subwencjonowane przez państwo. Parlament ma uchwalić, czy cztery miejsca wybrzeżne mają być okupowane. (*Cz.*).

Berlin 12. grudnia. Za przykładem Belgji zaczynają i tutaj przeważnie robotnice agitować; na czele ruchu staje Ira, żona farmaceuty. Jeden już mityng robotnic policja rozwiązała, poczem przeciągały one ulicami śpiewając „marsyljankę robotniczą". (*Cz.*).

Londyn 12. grudnia. Potwierdza się wyparcie Niemców z Bogamoyo pomimo morderczego ognia z okrętów. Spalili oni znowu kilka wsi. W misji francuskiej schroniło się 3000 krajowców zarówno z obawy przed Niemcami, jak i handlarzami niewolników. Dowódca krajowców Bushiri posiada siłę 3000 ludzi uzbrojonych w odtylcówki i 2 działa. Utrata Bogamoyo czyni odzyskanie pozycji Niemców bez uciążliwej wojny kolonialnej niemożebnem. (*Cz.*).

Rzym 12. grudnia. Crispi oświadczył w komisji, że sytuacja dzisiejsza we Francji przetrwa aż do nowych wyborów. Wybory rozstrzygną o pokoju. (*Cz.*).

Paryż 11. grudnia. Ogólne zdziwienie wywołał testament księżny de Galliera, która wspaniały swój pałac przy ulicy Varennes zapisała ambasadzie austro-węgierskiej nie zaś Orleanom. Twierdzą, że księżna poróżniła się z hrabią Paryża z tego powodu, iż mieszkając w jej pałacu knuł spiski.

Syn księżny Filip de Ferrari, został podobno wraz z synem swego stangreta adoptowany przez barona La Renaudiere. (*W. Tagbl.*).

Berlin 13. grudnia. Rząd pruski wydalił korespondenta dziennika *Secolo*, nazwiskiem Peronelli, bez podania powodów, wskazując jedynie na to, że Peroneli jako obcy poddany, niema prawa pobytu w Prusiech. (*G. L.*)

Buda-Peszt 13. grudnia. Izba posłów uchwaliła pokrycie dla 47-miljonowego kredytu. (*G. L.*).

Berlin 13. grudnia. Cesarz przyjmował na posłuchaniu Szechenyi'ego i zaprosił go wraz z jego małżonką na śniadanie. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 12. grudnia. (Z Izby posłów.) § 5. ustawy wojs. po wyjaśnieniach Welsersheimba zostaje również przyjęty; tak samo §. 6.

Przy §. 7. żąda Tausche lepszego śniadania dla żołnierzy.

Popowski omawia niewystarczające pożywienie, sam on był przed kilku miesiącami na manewrach i sądzi, że po takich trudach jest niedostatecznem jednorazowe pożywienie.

Pfeifer przypomina przy tej sposobności cierpiącą głód dziatwę szkolną. Ministerstwo wojny musi się i tą sprawą zająć, jeżeli ma silna i do broni zdolna wyróść generacja.

§. 7. przyjęto.

Do §. 8 wnosi Tuerk zmniejszenie czasu służby na dwa lata dla tych, którzy umieją czytać, pisać i rachować.

Kronawetter żąda powszechnej służby dwuletniej w linji, a ośmioletniej w rezerwie. Nam nie wszystko należy naśladować od Prusaków. Dwa lata drylu wystarczają. My jesteśmy krajem ubogim, nie wolno nam niszczyć się całkiem przez ujmowanie sebie sił roboczych.

Wniosek Kronawettera odrzucono. §. 8 przyjęto bez zmiany, również §§. 9, 10, 11, 12 i 13, poczem obrady przerwano.

Młodoczesi postawili wniosek wyborów bezpośrednich z kurji wiejskiej do Rady państwa.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 13. grudnia. (*Z izby posłów.*) Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą wojskową. Paragrafy 14. do 23. przyjęto bez zmiany.

Do § 24. wnosi Beer poprawkę, ażeby jednoroczni ochotnicy, w razie niezłożenia egzaminu oficerskiego, nie potrzebowali cały drugi rok służyć, ale tylko pół roku i to nie bez przerwy, lecz dwa razy po 3 miesiące, w czasie letnich feryj.

Godz. 2. po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 13. grudnia. Młodoczech Vaszaty, jak wiadomo głosował przeciw przejściu do rozprawy szczegółowej nad ustawą wojskową, oraz w mowie swej wyrażał rusofilskie dążenia. Fakt ten wywołał między Młodoczechami wielkie przeciw niemu rozgoryczenie i dla tego będzie on musiał prawdopodobnie wystąpić z ich klubu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. grudnia. Lewica wyraziła przez usta swego prezydjum kondolencję Kołu polskiemu z powodu śmierci ś. p. Grocholskiego.

Wiedeń 13. grudnia. W sprawie wykupna propinacji rząd obstaje przy swoim projekcie i nie chce się zgodzić, ani na podatek licencyjny po roku 1910, ani na przydłużenie okresu amortyzacyjnego.

Niektórzy członkowie ankiety noszą się z nowym projektem, który mógłby być zgubny w swych skutkach, gdyż oddałby właścicieli ziemskich na łaskę i niełaskę rządu. Życzeniem ich byłoby mianowicie, aby mająca być utworzona dyrekcja propinacyjna (pod kierownictwem namiestnika) miała prawo według swego uznania wydzierżawiać propinację bez licytacji bądź samym uprawnionym bądź komu innemu i za cenę jaką uzna, a która to cena miałaby następnie służyć za podstawę do ceny wykupna.

Posłowie liberalni są wręcz przeciwni takiemu załatwieniu sprawy i są zdania, iż jeżeliby myśl podobna miała się utrzymać, to przynajmniej niechby licytacja odbywała się drogą pisemnych ofert, albo niechby właścicielom było zostawione wprost prawo dzierżawienia propinacji za cenę wedle obecnych fasji obliczoną.

Wiedeń 13. grudnia. Według *Pol. Corr.* nie ulega wątpliwości, że energiczne wystąpienie Persji przeciw Rosji jest następstwem wpływów angielskich. Z drugiej jednak strony Rosja będzie i musi się starać wszelkiemi siłami, aby jej wpływ w Persji nie został przez inne mocarstwo osłabiony.

Wiedeń 13. grudnia. Koło polskie ma w sobotę przystąpić do wyboru prezydjum. Prezesem będzie wybrany Jaworski, zastępcą Biliński albo Bobrzyński.

Wiedeń 13. grudnia. Cesarz powrócił wczoraj z Gracu.

Praga 13. grudnia. Przewódzcy stronnictwa niemieckiego postanowili, aby Niemcy nie brali udziału w czeskiej wystawie krajowej.

Buda-Peszt 13. grudnia. Minister komunikacji postanowił zaprowadzić na próbę na kolejach państwowych porto osobowe z maksymalną taryfą 1, 2 i 3 zł.

Berlin 13. grudnia. Warszawski laryngolog Hering otrzymał od cesarza Wilhelma przepyszną wazę za wizyty lekarskie u cesarza Fryderyka w San Remo.

Berlin 13. grudnia. *Freisinnige Ztg.* donosi, że cesarz cofnął wytoczoną przeciw temu dziennikowi skargę z powodu ogłoszenia pamiętników cesarza Fryderyka.

Paryż 13. grudnia. Uwięziono tu robotnika Perrault'a, gdyż fabrykował bomby przeznaczone do zburzenia wystawy.

Bukareszt 13. marca. Ekskrólowa Natalja ma tu zjechać się z synem w połowie stycznia.

Rzym 13. grudnie. *Riforma* dementuje wiadomość, jakoby rząd włoski wydał do swych zastępców notę, w której zaleca im, aby starali się paraliżować akcję Watykanu prowadzoną przez klerykałów, a zdążającą do przywrócenia władzy papieża. Rząd przeciwko klerykałom występować nie myśli, jak długo ograniczają się na słowach.

Wiedeń 13 grudnia. Rewidenci rachunkowi Dimmel i Jedliński, mianowani radcami rachunkowymi przy galic. namiestnictwie.

Wiedeń 13. grudnia. Kredyty 300·70, węg. złota renta 101 15.

Wiedeń 13. grudnia. Sejm galicyjski zwołany zostanie ponownie na 3. stycznia.

Rada państwa zbierze się ponownie 23. stycznia.

Wiedeń 13. grudnia. W sobotę przystąpi Koło polskie do wyboru prezydjum. Jaworski zostanie na pewno wybrany prezesem. Na wiceprezesów wymieniają Bobrzyńskiego i ks. Czartoryskiego, jednak pierwszy z nich zdaje się mieć wybór zapewniony. Godność tę proponowano również Benoemu, ale nie chciał jej przyjąć.

Wiedeń 13. grudnia. Z powodu śmierci Grocholskiego, wyrazili Kołu polskiemu kondolencję: Plener, Hohenwart, Meznik, Coronini i Liechtenstein w imieniu swych klubów.

Imieniem berlińskiego Koła polskiego poselskiego Kościelski, następnie marszałek krajowy Czech, Lobkowic, profesor Randa, Clam-Martinitz i inni wyrazili Kołu polskiemu kondolencję w drodze telegraficznej.

Praga 13. grudnia. *Narodni Listy* otrzymały poufną wiadomość, iż rząd domaga się, ażeby mająca być utworzoną akademja umiejętności służyła w równej mierze obu narodowościom, i że tylko na utrzymanie takiej akademji, pielęgnującej oba języki krajowe, przyzwoli potrzebne fundusze.

Buda-Peszt 13 grudnia. *Zastawa* ogłasza interwiew z byłym metropolitą Serajewa, Sawą Kosanowiczem, który motywuje przyczynę swej podróży do Niszu, oświadczając zarazem, że już nie powróci więcej do Austro-Węgier. W Wiedniu żyć bowiem musiał, jak gdyby był tam internowany. Minister Kallay trzy razy przyobiecywał mu na pewno pozwolenie powrotu do Bosnji, jednak obietnicy nie dotrzymał, chociaż metropolita dał mu słowo honoru, że ani do polityki, ani do spraw kościelnych nie będzie się mięszać. Przypuszczać zatem musi, że odmówiono mu pozwolenia powrotu, z obawy lub z zemsty.

Metropolita podał również powody swej dymisji. Głównym powodem miała być okoliczność, iż rząd krajowy bez wiedzy metropolity udzielał wsparć na wydawnictwa ksiąg kościelnych, które nie odpowiadały wcale dogmatom grecko-orjent. kościoła. Dyrektor administracyjny Kutschera grozić miał Kosanowiczowi dymisją, wskazując na Rosję i Syberję. Metropolita wyraził się z czcią i uległością o cesarzu, a ganił jedynie dzisiejszy rząd w Bośnji.

Tryest 13. grudnia. *Corriere della Sera* otrzymał z Londynu wiadomość, że królewska fabryka broni w Torre-Annunciata otrzymała polecenie dostarczyć 60.000 karabinów nowego systemu w ciągu trzech miesięcy. W arsenale artylerzyckim w Neapolu pracują bez przerwy, sporządzono dotąd 47 dział, przeznaczonych przeważnie do Massawy.

Kraków 12. grudnia. Majstrowie szewscy rozpuścili wszystkich czeladników. Aresztowanych przy wczorajszych zaburzeniach jest 28. Cały dzień dzisiaj przesłuchiwano ich w policji. Rezultat dochodzenia wykazał winę dziewięciu. Ci zostaną odstawieni do sądu karnego, celem wdrożenia przeciw nim śledztwa.

Mimo uspokojenia chwilowego, policja nie zaprzestaje środków ostrożności, a ulica Grodzka jest pilnie strzeżoną.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. grudnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. S. ks. Sapieżyna, z Biłki. A. Cielecka z Hadyńkowie. K. hr. Dzieduszycka, z Uwoździca. T. Fedorowicz, z Klebanówki. K. Fedorowicz, z Czernichowiec. B. Zadurowicz, z Wołczkowiec. J. Paygert, ze Streptowa. K. Skawiński, z Polski.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Osuchowski, z Brzozdowiec. A. Plemiannikoff, z Petersburga. Ks. Niementowski, z Skapówki. Ks. A. Giereuszkiewicz, z Sąsiadowiec. Pierożek, ze Złoczowa.

HOTEL ANGIELSKI. W. Waygart, z Podlisek. Wolniewicz, z Przemyśla. I. Dawidowicz, z Radziechowa. S. Ebersohn, z Czerniowiec.

HOTEL KUHNA. Ks. T. Łysiak, z Dłużniowa. A. Czernohorski, z Jas. Ks. W. Marikiewicz, z Misznowa. Ks. L. Kowanowicz, z Dynisk. M. Olejnik, z Krakowa.

Petersburg 13. grudnia. W rafinerji nafty Nobela w Baku nastąpiła eksplozja, przyczem 31 robotników zostało ciężko rannych.

Wiedeń 13 grudnia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 8·0.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. grudnia 1888 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 25	210 50
" lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 —	210 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 50	282 50
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
" " " 4-proc. w. a.	94 75	95 75
" " " 5-proc. w. a. okres. 371.	101 —	102 —
" " " 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
" " " 4 i pół pr. w. a. okr. 371.	96 20	97 20
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
" " " " [illegible] " "	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
" " " 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
" Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
" " papierowy	1 22¼	1 23¼
100 marek niemieckich	59 40	60 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskiego Towarzystwa [illegible]	42 —	42 —
" węgierskiego banku kredytowego	301 50	299 —
" Banku anglo-austrjackiego	114 —	113 —
" Unionbanku	209 50	207 50
" kolei Karola Ludwika	208 —	208 —
" kolei południowej	243 50	243 80
" kolei [illegible] (Lombardzkiej)	97 —	96 75
" Tramwaju	— —	— —
" kolei państwowej	251 50	250 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 50	208 —
" kolei węgierskiej północno-wschodniej	173 50	173 25
Losy komunalne węgierskie	144 50	144 —
Akcje Towarzystwa [illegible] zarządu tytoniu	94 75	94 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 50
Akcje kolei [illegible]	199 —	198 75
Losy regulacji Cisy	125 —	— —
Akcje Banku dla krajów [illegible]	217 —	214 75
Renta węgierska złota 4-proc.	101 30	100 62
Akcje Bankvereinu	98 —	97 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23¼	1 23
Renta węgierska papierowa	122 —	— —
Akcje kredytowe	304 —	301 10
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 66
Berlin, dnia 13 grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	206 45	— —
Akcje austrjackie kredytowe	153 25	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	86 50	— —
Austrjackie [illegible]	167 50	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	40 75	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·55
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·15
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełżca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·22	11·[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·45
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		6·50		
Do Bełżca (Tomaszowa)				7·19
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·36	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 13. grudnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 60—7·35	6 50—7·30	6 50—7 20	6·85—7·40
Żyto	5 30—5 70	5·10—5·35	5 10—5 50	4 70—5 15
Jęczmień	5 50—7·—	5 50—6·50	5·20—6 50	5·——6 75
Owies	5 30—6 10	5 50—6·—	5·40—5 95	5·——5 50
Groch	6·—10·—	5 75—10·—	5·70—9 50	4·40—9·—
Wyka	4 50—5·—	4·30—4·[illegible]	4·50—5·10	4·10—4·[illegible]
Rzepak	12 50—13·50	12·60—13·—	12·—13·30	10·—11·[illegible]
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Koniczyna czer.	50—65·—	48—64·—	48—64·—	35—43·—
Koniczyna biała	40—48·—	40—47	37—51	31—35·
Koniczyna szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — · — do — · .

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·75 do 14·—

Usposobienie mdłe. Tylko pszenica w doborowym gatunku znajduje odbiorcę na eksport do Szwajcarji, gdyż Niemcy zalewają pszenicą Królestwo Polskie i Rosję. Koniczyna poszukiwana.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Kłosy, Wędrowiec, Ognisko. Romans i Powieść, Ananas, Dzieła Ohneta, Kraszewskiego. Wiśniowskiego, itd. tanio do nabycia u L. L. w Myślenicach. 1044

Biblioteka. składająca się z kilkudziesięciu dzieł poważnej i beletrystycznej treści jest tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1041

Poszukuje się **sanki** do kupienia lekkie używane. Zgłoszenie z podaniem ceny i opisem. C. 88. Stryj, poste restante.

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca“ w Administracji „Dziennika.“

Ceratę na stoły i meble poleca najtaniej handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8. 1042

Ekspedytorka pocztowa i telegrafistka, mogąca w wolnych chwilach uczyć dzieci poczmistrza, poszukuje miejsca. Adres: Włodz. S. post. rest. Staremiasto koło Chyrowa. 1045

Na święta! Ariston, Her..., pianino, futra damskie i męzkie ... ranice do sanek, resztki na spodnie, i ... lka garderoba tanio do sprzedania. Poszukuje pięknej lankastrówki i starej broni. Zakład Jaszczyszyna, Gmach Teatral... 1039

Pieniądze papierowe polskie z czasów Tadeusza Kościuszki są do nabycia w magazynie optycznym Celestyna Ketkowskiego w Hotelu Georga. Część ze sprzedaży przeznaczona na rzecz Weteranów polskich. 1046

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 26

5 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Bardzo stosowny lokal na restaurację lub mleczarnię, z pięknym ogródkiem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Na Gwiazdkę

poleca

pierwsza fabryka ubierania lalek

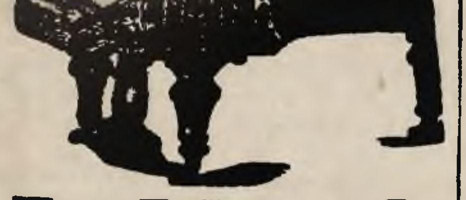
HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie

odszczególniona medalem srebrnym:

500 lalek pysznie ubieranych w strojach narodowych sztuka od 1·50 do 10 złr.
500 lalek nieubranych z masy kamiennej od 50 ct. do 4 złr.
Lalki z Bebes Incassable sztuka od 1·50 do 10 złr.
200 gier towarzyskich oraz zabawek pomysłu Fröbla sztuka od 50 ct. do 5 złr.

Latarnie magiczne od 2 złr. do 15 złr. Konie na biegunach od złr. 2·50 do 15. Wszelkie zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. Cenniki gratis i franco. 3019



L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

GŁÓWNY SKŁAD 2774

FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW.

Zastępstwo nadwornych fabryk:

Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.

Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.

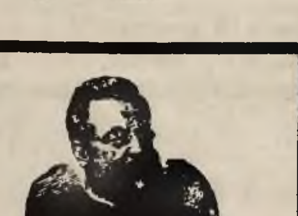
Ceny fabryczne z rabatem.

10-letnia gwarancja.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA.

I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką śpiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.
II. Nauka śpiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.
Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule / kaftaniki / Kalesony i majtki / Skarpetki i pończochy / Ogrzewacze na żołądek / Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci
Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

poleca

handel płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie. 2800

Na Gwiazdkę!

Tani a bardzo piękny podarek **na Gwiazdkę:** osobny tom „Światełka“, pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży. Broszurowany egzemplarz 2 złr., w pięknej oprawie 2 złr. 50 ct. Uprasza się o wczesne zamówienia, aby prace introligatorskie na czas oznaczony, gustownie wykończone być mogły. Prenumerata roczna na „Światełko“ wynosi już z przesyłką pocztową tylko 4 złr. Całoroczni prenumeratorowie na rok 1889 utrzymają jako premię **Kalendarzyk illustr. dla dzieci,** wydany nakładem Redakcji „Światełka“ gratis Adres: „Światełko“, Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1. 3007

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 32, otrzyma wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Fotoplastyczna

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4 I. piętro. 2984

NA POWSZECHNE ŻĄDANIE JESZCZE DO 30. GRUDNIA WYŁĄCZNIE OTWARTA.

Od 13. Grudnia do 15 Grudnia włącznie

Berlin i Poczdam.

Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.

Wstęp 20 ct. w. a.

16 i 17 Grudnia

PARYŻ

Kapelusze Habig'a

twarde

najnowszego fasonu

oraz

miękkie różnorodzajne

kapelusze do polowania

loden Pichlera

CZAPKI rozmaite nadeszły do

Magazynu a la ville de Paris

Lwów, plac Halicki liczba 2.

2999 ***Gabryel Stark.***

KAWĘ

w najlepszych gatunkach rozsyłam w 5cio kilowych woreczkach **franko** do każdej stacji pocztowej po następujących **najtańszych cenach:**

	złr. ct
Domingo dobra	8·20
Laguayra bardzo dobra	9·20
Portoriko bardzo dobra	10·—
Portoriko gruboziarnista	10·20
Ceylon przednia	10·40
Ceylon gruboziarnista	10·80
Ceylon najszlachetniejsza	11·—
Jawa złota	10·80
Mokka prawdziwa arabska	10·80

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Panna Eugenia Binder

z Jarosławia 3027

z Panem Maurycym Josephstahl

z Bochni

w tych dniach

zaręczoną została.

Pracownia sukień damskich

krój wiedeński, robota wykwintna

L. Brücknerowej

ul. Kościuszki l. 4, I. piętro. 2993



Wielki wybór

Harceńskich kanarków

(Roller & Nachtigall-Sänger)

jest do sprzedania.

HOTEL HOPPEN

ul. Rejtana l. 7 w parterze, drzwi 1 Sondermann, handlarz ptakami. 3021

Uprząża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17.

Olej słuchu

Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schipek** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 878

NOWE

losy serbskie

operuję obecnie za gotówkę po kursie emissyjnym

6 złr. 50 ct.

albo także

3	sztuk w	20	ratach mies.	po zł.	1·3
5	„	28	„	„	1·50
10	„	28	„	„	3·—
25	„	35	„	„	6·—
100	„	33	„	„	25·—

Prawo wygrania już w najbliższem ciągnieniu.

EDWARD URBAN

w Bernie

(Morawia) Dom bankowy, Grosser Platz 25 (w domu własnym). 809 a

JAN JARZYNA.

Hotel Europejski 2785

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 655

Stósowne jako podarki świąteczne!

Szkatułki z farbami w nader wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach.
Kartony z sześciu głównemi najlepszemi farbami z przepisem mięszania kolorów.
Farby dziecinne wyśmienite w 25 kolorach sztuka 1 ct.
Farby akwarelowe w laseczkach i guziczkach.
Farby akwarelowe wilgotne w tubkach i półwilgotne w muszelkach.
Farby olejne w tubach.
Farby do malowania na porcelanie z wszelkimi potrzebnymi przyborami,
Farby metalowe w pięknych tęczowych kolorach do malowania na atłasie, aksamicie etc.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy tak do olejnych jak i do wodnych malowań.
Płótna malarskie, deszczółki gruntowane, stalugi malarskie, Palety drewniane i porcelanowe, Płytki mleczne i szkła masowe w różnych formatach, Pędzle, szpachtle, laski malarskie i wszelkie inne przybory malarskie w wielkim wyborze.

Poleca

Józef Hanke

we Lwowie Rynek liczba 38

pod „Czarnym psem“. 2012

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 2768 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

DRUKARNIA

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

została przeniesioną

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 1 7.

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 2770

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

W BUDAPESZCIE	W BUDAPESZCIE	W BUDAPESZCIE
ulica Hatvańska 10. Skład towarów spec. galanteryjnych.	Kérepeski Grand Bazar.	Ul Kérépeska L. 6. Skład artykułów do podróży.

w Wiedniu — w Karlsbadzie

KÉSMARKY & ILLÉS

Magasin au bon Marche

we Lwowie

ulica Teatralna liczba 1—2.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że magazyn nasz otrzymał już na podarunki

Bożego Narodzenia (Gwiazdkę) i Nowego Roku

wielką kolekcję nowości

w towarach specjalno-galanteryjnych, biżuteryj, parfumeryj, przyborach toaletowych i do podróży, wyrobach ze skóry, drzewa i pluszu, majoliki, szkła i t. p.

Upraszając o łaskawe odwiedzenie naszego Magazynu, nadmieniamy, że z powodu powiększenia dotychczasowego lokalu, skład towarów w każdej gałęzi znacznie się wzbogacił i nietylko pod względem gustu, ale i praktyczności, bardzo wiele artykułów gromadzi, przez co nadaje sposobność Szanownej Publiczności dokonania łatwego wyboru. 2988

Cenniki rozsyłamy na żądanie franco.

Z głębokim szacunkiem

Késmarky & Illés.

Z powodu

zupełnego zwinięcia handlu

A. STEIFA Synowie we Lwowie

ulica Jagiellońska liczba 2.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

po cenach **znacznie zniżonych**

towarów galanteryjnych i norymberskich

jako to:

wyroby z bronzu, skóry, drzewa i porcelany; kapelusze, krawatki, rękawiczki, deszczochrony, kufry,

kalosze i obuwie. 2960

ST. WOJCIECHOWSKI

róg ulicy Chorążczyzny liczba 6

poleca

oprócz towarów korzennych, Win i delikatesów

swoje

Pokoje do śniadań

w których prócz wszelkiego rodzaju marynat, kawioru astrachańskiego, wszelkich wędlin, także i **gorące przekąski** dostać można oraz znane z dobroci *tylko prawdziwe*

PIWO PILZNEŃSKIE

o właściwej temperaturze — i wyborny

Porter angielski musujący. 2901

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum. się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix. 9, PARYŻ

NAFTA NIEZAPALNA

z destylarni

S. SZCZEPANOWSKIEGO i Spółki

w Peczeniżynie

do nabycia w każdej ilości, w bańkach blaszanych, we własnym, nowym sklepie przy ulicy ***Dąbrowskiego*** (poprzeczna od Stryjskiej) ***pod l. 8***

po cenach przystępnych.

Przy większych zamówieniach stósowny opust. 3026

Bittnera Hasbachera antiartrytyczna, antireumatyczna

Herbata krew czyszcząca

(czyszcząca krew w gośćcu i reumatyzmie sporządzona podług przepisu lekarza.) Jedynie prawdziwa tylko w aptece **JULIUSZA BITTNERA w Gloggnitz** w Austrji niższej obok Wiednia. 2996 a

Herbata ta znana jest od lat wielu jako wyborny środek krew czyszczący, działający nadzwyczaj łagodnie, przechodzący we wszystkie części organizmu i oddalający chore składniki krwi tak w stałej formie, jak i w płynnej za pomocą organów moczowych.

Jak żaden podobny środek, służy do gruntownego czyszczenia krwi w chorobach skórnych, wyrzutach i innych chorobliwych przypadłościach skóry. Dalej jest herbata ta skuteczną przeciw; **gośćcowi, reumatyzmowi stawów i muszkułów, sztywności muszkułów i ścięgień, Ischias, w chorobach krzyża i stosu pacierzowego, skręceniach, utrudnionem trawieniu, nieregularnem u stolcu, gnieceniu w brzuchu, kangestjach, skłonności do apopleksji w chorobach wątroby, śledziony i nerek, w żółtaczce, bladaczce, żyle odchodowej i złotej.**

Przy zakupnie tej doskonałej **herbaty krew czyszczącej,** należy się wystrzegać przed falsyfikatem a osiągnie się to najpewniej sprowadzając najlepiej przez podpisaną firmę.

Pakiet podzielony na 8 dawek, sporządzonych według przepisów wraz ze sposobem użycia 80 kr.

Rozsyłka codzienna za pobraniem pocztowem przez

Skład główny: Juliusza Bittnera Apteka

w Gloggnitz, Niższa Austrja.

Skład we Lwowie: w aptece Piotra Mikolascha.

„Equitable“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie

Stanów Zjednoczonych Ameryki

w Nowym Jorku, 120 Broadway.

Założone w roku 1859.

Koncesjonowane w Austrji 11. Października 1882.
„ w Prusiech 4. Stycznia 1877.

Stan ubezpieczeń 1887	2052	milionów marek
Nowy interes 1887	586	„ „
Całkowity fundusz 1887	358	„ „
Rezerwa zysku	76	„ „
Całkowite pobory 1887	98	„ „

Stan ubezpieczeń „Equitable“ jest większy, niż któregokolwiek innego zakładu w świecie. Jego rocznej produkcji nieosiągnie żaden inny zakład. Jako zabezpieczenie austrjackich ubezpieczonych służą realności na Stockim Eisenplatz w Wiedniu w wartości 1,300.000 złr. (w zabudowaniach). 2941

Jeneralna reprezentacja dla Austrji:

Wiedeń, I., Elisabethstrasse 10.

Jeneralne zastępstwo dla Galicji we Lwowie, ul. Wałowa 23.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“